Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 52 | Warszawa, 28 czerwiec 1948 r. | Rok IV

Wioślarze w Szwecji bez powodzenia

POGROM PIŁKARZY W KOPENHADZE

DANIA - POLSKA 8:0 (4:0)

Wrzesiński wygrywa V etap

Wójcik nadal liderem w wyścigu Dookoła Polski

POZNAŃ, 27.6. (tel. wł.). Ze względu na to, że 5 etap wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski" Szczecin — Poznań przekraczał znacznie 200 km, dystans 40 km ze Szczecina do miejscowości Perzyce kolarze przejechali spacerkiem Towarzyszył im wóz megafonowy, przygrywając skoczne melodie Etap ten zaczął się więc b. wesoło, ale koniec był b. przykry, bo chociaż wszystkie 3 drużyny Polski znalazły się na mecie na pierwszych miejscach, a Wójcik nadal utrzymał koszulkę lidera, możemy to zawdzięczać tylko wielkiej ambicji i prawdziwie ofiarnej jeździe naszych kolarzy, którzy na długim odcinku tego etapu doznali jednak licznych obrażeń cielesnych.

Od startu ostrego w miejscowości Perzyce prowadziła fatalna szosa na odcinku 20 km i tylko na tym krótkim dystansie aż 20 zawodników miało defekty kół. Z czołowych zawodników mieli tutaj defekty: Rzeźnicki, Szwed Videval (Karlsson i tym razem czekał na swojego rodaka), Czech Pavlak, któremu urwał kierownik, dalej Olszewski, Bański, Persson II, Starzyński, Napierała i Sałyga, który przewróciwszy się pokaleczył sobie twarz i rękę. Pomimo złego stanu szosy grupa czołowa, która malała coraz bardziej, przebyła w ciągu godziny 33 km.

TEMPO ROŚNIE

Po 40 km w grupie czołowej było już tylko 6 zawodników: Wójcik, Wrzesiński, Kapiak, Pietraszewski, rewelacyjny na tym etapie Grzelak, który aż do samej mety nie miał żadnego defektu, oraz jadący poza konkursem Czech Kebrle. 16 km dalej do grupy tej dołączyli się Veverka i Stolarczyk. Dzięki pomyślnemu wiatrowi w plecy czołówka przejechała w ciągu godziny 38 km.

W miejscowości Gorzów na punkcie odżywczym cała czołówka zatrzymała się, aby naładować torby żywnością. Miała ona tutaj 6 min. przewagi nad drugą grupą złożoną z 10 zawodników.

Na 97 km Kapiak przebił gumę a 20 km dalej ten sam los spotkał Pietraszewskiego, który po 9 km pościgu dogonił czołówkę. W ciągu 3-ch godzin czołówka przejechała 105 km. a po 4 godzinach jazdy miała 142 km za sobą. Druga grupa odrobiła nieco stracony czas.

Na 150 km przebił gumę Stolarczyk a jeden kilometr dalej Pietraszewski powtórnie złapał gumę.

Na 50 km przed Poznaniem sytuacja wyścigu wyglądała następująco: w pierwszej grupie jechało 5 zawodników: Wójcik, Wrzesiński, Grzelak oraz z Czechów Veverka i Kebrle. Z różnicą prawie 4 minut jechali dalej Pietraszewski, Stolarczyk oraz Węgier Madi. O jedną min. dalej: Kapiak, Bukowski, Rzeźnicki i Wojcieszek. Po 5 godzinach jazdy czołówka przejechała 182 m.

ZNÓW KARAMBOL

Na przedmieściu Poznania nastąpił karambol: na Bukowskiego wpadli Kapiak i Rzeźnicki. Bukowski doznał ogólnych obrażeń ciała, a Kapiak ranę szarpaną ramienia. Po prowizorycznym optrunku wszyscy pojechali dalej. Bukowski po przybyciu na metę o mało nie zemdlał z bólu. Ofiarna jazda naszych zawodników zasługuje na szczególne podkreślenie. Sałyga przyjechał do mety z obandażowaną głową i ramieniem. Czechosłowk Puklicky przybył na rowerze, który miał tylko jedną część kierownika, a przednie koło było wymienione na turystyczne.

WRZESIŃSKI SZYBSZY

Meta była na stadionie. Pierwszy na bieżnię wjechał Wrzesiński a tuż za nim Wójcik, który jednak zaraz na pierwszym wirażu przewrócił się i przybył do mety na 5 miejscu. Szybki Wrzesiński pokonał swoich rywali na finiszu zupełnie bez trudu. Kebrle który na 11 metrów przed metą jechał jako drugi ustąpił miejsca Veverce, jakby dał do zrozumienia, że jedzie przecież poza konkursem.

Zachowanie się publiczności na ulicach Poznania zasługuje na największe uznanie. W przeciwieństwie do Szczecin widzowie karnie oczekiwali na swoich miejscach dopóki nie przyjechał do mety ostatni zawodnik. Na zawodników oczekiwało na stadionie 71 harcerzy. Mieli oni na ramieniu numery startowe zawodników i każdy z nich miał opiekować się przybywającymi na metę kolarzami.

IDYWIDUALNIE:

1) Wrzesiński 5:26,18, 2) Veverka, 2) Kerble obaj o 2 sek. za zwycięzcą, 4) Grzelak 5:46,5, 5) Wójcik 5:46,16, 6) Pietraszewski 5:53,36, 7) Stolarczyk 5:53,48, 8) Madi 5:53,58, 9) Wojcieszek 5:53,57, 10) Bukowski 5:56,27, 11) Nowoczek 5:57,47, 12) Rzeźnicki 5:59,30, 13) Kapiak 6:00,38, 14) Motyka 6:03,44, 15) Mich 6:03,55, 16) Łazarczyk, 17 Napierała, 18) Szalay, 19) Videval, 20) Persson II, 21) Rydmark, 22) Starzyński, 23) Glinka, 24) Karlsson, 25) Paprocki, 26) Komorniczak, 27) Targoński 28) Wygięda, 29) Bański, 30 Sałyga.

DRUŻYNOWO:

1) Polska I — 17:22,00, 2) Polska II — 17:56,59, 3) Polska III — 18:18,48, 4) Szwecja 18:21,05.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 5 ETAPACH

1) Wójcik 29:11,52, 2) Wrzesiński 29:13,44, 3) Kapiak 29:27,51, 4) Pietraszewski 29:33,34, 5) Rydmark 29:43,12, 6) Madi 29:48,43, 7) Veverka 29:50,00, 8) Stolarczyk 29:53,07, 9) Rzeźnicki 29:56,51 i 10) Viderval 29:59,37.

DRUŻYNOWO:

1) Polska I — 87:42,29, 2) Polska II — 89:11,02, 3) Szwecja — 89:15,15, 4) Polska III 90:32,31.

KOLARZE W POLSKIM GDAŃSKU



Czołówka zawodników z wyścigu Dookoła Polski mija starożytną bramę miejską, symbol polskości starego grodu gdańskiego.

Kongres hokeistów

W dniu 23 lipca bieżącego roku odbędzie się w Zurichu 32 Kongres Kongres Międzynarodowego Związku Hokeja na Lodzie. Kongres ten, który miał się odbyć w Brukseli przeniesiony został do Zurichu, ponieważ Hokejowy Związek Belgijski zawiadomił Związek Międzynarodowy, że nie podejmuje się organizacji Kongresu.

Jednym z tematów Kongresu będzie sprawia dwutorowości organizacyjnej w hokeju amerykańskim, która omal nie doprowadziła do zerwania ostatniej Olimpiady Zimowej.

Grzywocz się rozchorował

Zagórski „łapie" równowagę

Ostatnie nowiny z obozu w Dziekance

Wczoraj wieczorem połączyliśmy się telefonicznie z kapitanem PZB — Derdą, który przez całą sobotę wizytował przedolimpijski obóz bokserów w Dziekance. Oto, co nam mówi kpt. Derda:

— Skład personalny uczestników obozu jest już zasadniczo ustalony. Zaszła w nim jednak niespodziewana zmiana, mianowicie Grzywocz rozchorował się na anginę i w sobotę wieczorem zdecydował się powrócić do domu, opuszczając obóz. Czy wróci— niewiadomo.

Tak więc mamy w Dziekance: w wadze muszej Kasperczaka, Tyczyńskiego i Kargiela, w koguciej Bazarnika i Brzózkę, w piórkowej Antkiewicza, Matlocha i Krużę, w lekkiej Rademachera, Kupczyka (z Poznania) i Komudę, w półśredniej Chychłę, Kwiatkowskiego (Olejnik nie przyjedzie i zapowiedział, że definitywnie wycofuje się z czynnego życia sportowego), w średniej Kolczyńskiego, Zagórskiego, Cebulaka i Rudzkiego, w półciężkiej Szymurę, Urbaniaka i Franka i wreszcie w ciężkiej Klimeckiego, Steca, Pileckiego i Kołeczkę.

— Ułożony program — ciągnie dalej kpt. Derda — jest przez zawodników ściśle przestrzegany. Pobudka o godz. 6-ej i następują fotingi oraz gimnastyka. Po śniadaniu od 9-ej do 11-ej gimnastyka i ćwiczenia techniczne. Po przerwie obiadowej ćwiczenia z przyborami. W nadchodzącym tygodniu rozpoczną się lekkie sparringi.

— W ostatniej rozmowie ze Sztamem kończy swe informacje kpt. Derda, doszliśmy obaj do wniosku, że wyjazd bokserów na olimpiadę musi nastąpić wcześniej, niż to było początkowo projektowane. Wyjazd ten jest przewidywany na dzień 1 sierpnia. Sztamm, który wie dobrze, jak wpływa zmiana warunków atmosferycznych i otoczenia na formę pięściarzy, jest zdania, że wyznaczony na Olimpiadę zespół pięściarzy musi opuścić Polskę koniecznie jak najwcześniej, a więc najpóźniej w końcu lipca powinien być już w Londynie.

— Jak się sprawuje Zagórski?

— Dużo z nim rozmawiałem i stwierdzam, że doszedł już po ostatnich swych porażkach do zupełnej równowagi psychicznej. Trenuje pilnie i jest dobrej myśli.

SAMOTNY FINISZ



Na metę w Gdyni wpadł jako pierwszy Wójcik, który po udanej ucieczce oderwał się od reszty stawki i zajmując pierwsze miejsce w etapie zdobył dla siebie jednocześnie żółtą koszulkę lidera.

Nasz specjalny wysłannik, red. T. Maliszewski telefonuje z Kopenhagi:

Międzypaństwowy mecz piłkarski Dania — Polska 8:0 (4:0). Bramki dla Duńczyków zdobyli: K. A. Hannsen, Praest, K. A. Hanssen, I. Hanssen, Praest, Pflöger, K. A. Hanssen, Praest, Sędzia Pedersen z Norwegii. Widzów ok. 38 tys. Drużyny grały w składach: Dania: E. Nielsen, P. Petersen, K. Bastrup, A. Pilmark, V. Jensen, I. Jensen, I. Piloeger, K. Aage Hansen, K. Lundberg, J. Hanssen, C. Praest. Polska: Skromny, Jandada, Barwiński, Waśko, Parpan, Jabłoński, Przecherka, Gracz, Górski (Kohut), Cieślik, Bobula. Stosunkowo najlepiej w drużynie polskiej wypadli Waśko i Parpan.

Duńczycy rozpoczynają grę, z miejsca atakują i już w pierwszej minucie Skromny ma możność wkroczenia w akcję. Za chwilę następuje kontratak Polski prawym skrzydłem, Przecherka jednak marudzi i traci piłkę. Lewa strona Duńczyków jest bardzo niebezpieczna, tym bardziej, że nasi obrońcy źle się ustawiają. Wolny rzut w stronę naszej bramki mija na szczęście bez skutku. W 5 minucie pod bramką naszą robi się tragiczna sytuacja. Skromny wybiega, lecz Duńczyk przestrzeliwuje obok pustej bramki. Nowy atak Duńczyków — Skromny broni główkę Duńczyka. Nareszcie pierwszy atak Polaków kończy się rogiem przeciw Duńczykom. W 9 min. ostry strzał Gracza odbija się od słupka.



DUŃCZYCY SĄ LEPSI

Duńczycy są wprawdzie lepsi, mają więcej z gry, niemniej jednak i Polakom udaje się uzyskać dwa dalsze rogi. Dzieje się to głównie dlatego, że obrońcy duńscy w chwilach niebezpiecznych nie zastanawiają się lecz wybijają piłkę na róg. Dwa strzały Polaków broni w ostatniej chwili bramkarz duński. Drugi rzut wolny do Polaków strzela lewoskrzydłowy duński i na szczęście piłkę przenosi. Za chwilę mamy znów niebezpieczny strzał napastnika duńskiego, który odbija się jednak od słupka. W 17 min. pierwszy róg przeciw Polsce.— Znów robi się pod naszą bramką sytuacja tragiczna, na szczęście jednak w o-



(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Hiobowe daty piłkarstwa polskiego

1) Polska — Dania 0:8 rok 1948
2) Polska — Węgry 0:5 rok 1926
3) Polska — Francja 0:4 rok 1930
4) Polska — CSR 0:4 rok 1931
5) Polska — Węgry 0:4 rok 1926
6) Polska — Jugosławia 1:7 rok 1947
7) Polska — Jugosławia 3:9 rok 1936
8) Polska — Szwecja [illegible] rok [illegible]
9) Polska — Austria 2:6 rok 1936

Bukareszt Sopot 2:2

Na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego rozpoczęły się w sobotę międzynarodowe zawody tenisowe Bukareszt — Sopot. Po pierwszym dniu Caralulis uległ Hebdzie 6:4, 1:6, 0:6, 1:6, a Viziru wygrał ze Skoneckim 6:4, 4:6, 4:6, 6:2, 6:2.

W drugim dniu w grze pojedyńczej pań Rumunka Stancescu grała z Jędrzejowską. Spotkanie wygrała Jędrzejowska 4:6, 6:1, 6:2.

W grze podwójnej panów para rumuńska Schmidt — Viziru pokonała parę polską Skonecki — Bełdowski 6:1, 4:6, 6:0, 7:5. Dokończenie spotkania w poniedziałek. Prawdopodobnie Hebda zagra z Viziru a Skonecki z Caralulisem.

MOINA W FORMIE

CLUJ (Obsł. wł.) — Doskonały biegacz rumuński Moina, który jest nadzieją swego kraju na najbliższą Olimpiadę, przebiegł na treningu 200 m w 21,5 sek., bijąc swój własny rekord krajowy o 0,1 sek.

Sensacje bokserskie Węgier

Bogacs i Marton - znokautowani

Budapeszt, koniec czerwca

Odbywające się obecnie w Budapeszcie indywidualne mistrzostwa Węgier już pierwszego dnia obfitowały w wielkie niespodzianki.

W wadze koguciej Bogacs został w II. rundzie znokautowany przez „czarnego bombardiera" Csika. Mistrz Europy przez dwie rundy potrafił „wymigać się" przed zabójczymi seriami Csika, dzięki wspaniałej pracy nóg. W trzeciej rundzie Bogacs był już wyraźnie zmęczony i ciosy, będącego w doskonałej formie przeciwnika coraz częściej dochodziły celu. Na minutę przed końcem walki jeden z sierpów Csika wylądował na szczęce Bogacsa i ku osłupieniu licznie zgromadzonej publiczności mistrz Europy dał się „na siedząco" wyliczyć.

W tym miejscu nasz korespondent prostuje: Bogacs nie był znokautowany przez Ouvinena, jak kilkakrotnie mylnie podawała prasa polska, tylko uległ Finowi wysoko na punkty, zapoznając się podczas walki cztery czy pięć razy z deskami ringu. Poza tym należy dodać, że walka ta została przez komisję sędziowską uznana za remisową.

W wadze półśredniej Bene I już w pierwszej rundzie potężnym sierpem w szczękę wstrząsa olimpijczykiem Martonem I, który po następnym sierpie idzie do siedmiu na deski. Bene I ponownie wypuszcza swą prawą pięść — nokaut!

Bene III, startujący dla odmiany w wadze ciężkiej wykazał nadzwyczajną formę ... skruchę. Swą formę potwierdził wysokim zwycięstwem nad dobrym Harai'em, skruchę zaś... systematycznym treningiem. (W).

T. Maliszewski

Niewesoła historia tych... 0:8

Duńczycy się cieszą z odniesionego zwycięstwa ale twierdzą, że to jakiś nadzwyczajny wypadek

No... a piłkarze nasi? Muszą się wziąć do pracy!

KOPENHAGA, 27.6. (tel. wł.). Czwarty mecz z Danią przegraliśmy 0:8 (0:4), a więc w stosunku, jakiego nie zna historia naszych piłkarskich spotkań międzypaństwowych. W jedny mz artykułów podzających to spotkanie, napisałem, że nie mamy szczęścia do boiska kopenhaskiego i że nie „leży" nam gra duńczyków. Sprawdziło się to co do joty, niestety znacznie gorzej, aniżeli można było przypuszczać. Jaka była przyczyna tego pogromu i to w okresie, kiedy wolno było przyjąć, że nasze umiejętności piłkarskie stabilizują się? Odpowiedzieć na to należy pod kątem dwu aspektów: primo — to forma drużyny reprezentacyjnej, wykazana dnia 26 czerwca 1948 r., który przyjdzie nam obramować grubo czarnymi obwódkami, — secundo — to przyczyna, doprowadzająca football nasz nagle do zejścia daleko poniżej przeciętnego normalnego poziomu.

Zajmiemy się punktem pierwszym, odkładając analizę drugiego do czasu powrotu do kraju. Przegraliśmy z Duńczykami, ponieważ graliśmy conajmniej o klasę gorzej. To jest prawda, której nie zmienia kilka minut lepszej gry zaraz po starcie, ani też pierwsze dwadzieścia kilka minut po przerwie. Ustępowaliśmy gospodarzom przede wszystkim biegowo. Byli oni w każdym wypadku szybsi, wygrywali pojedynki biegowe nie tylko przy równym starcie, ale i wówczas, gdy zawodnik nasz był bliżej piłki. Poza tym u zawodników naszych była jakaś ociężałość, coś, co widocznie paraliżowało ich wolę. Taki naprzykład Cieślik, który umie i potrafi zerwać się i pójść „na całego", dopiero w drugiej połowie dał kilka próbek swego talentu, natomiast do pauzy błąkał się równie beznadziejnie, jak reszta kolegów.

BRAK SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ

Ustępowaliśmy Duńczykom fizycznie, co wychodziło na jaw przy bezpośrednich pojedynkach, w których tylko z najwyższym trudem udawało nam się wywalczyć o piłkę i... przy niej pozostać. Duńczycy, a szczególnie ich napastnicy, byli roślejsi, co odbijało się w konsekwencji przy walkach o górne piłki. Byli oni wreszcie bez porównania lepsi technicznie. Ich długie, górne podania były doskonale obliczone; piłka szła szybko, dokładnie i przyjmowana była niemal zawsze z równą precyzją, mieszczącą w sobie zarodek dalszych akcji.

TRZEBA MYŚLEĆ, MYŚLEĆ KONIECZNIE

To były walory, że tak powiem — natury materialnej. Dodać należy do tego inteligencję piłkarską Duńczyków. Ona to pozwalała uczynić niemal w każdym momencie to, co było najwłaściwsze, ona ułatwiała wymanewrowanie takiej pozycji, która była dla Polaków najszkodliwsza. Momenty, w których szyki naszej defensywy były całkowicie pomieszane, powtarzały się aż nazbyt często. W rezultacie przeciwnik, który ostatni znalazł się w posiadaniu piłki, miał przed sobą całkiem puste pole. Przykrych takich momentów było aż nadto wiele. Powstawały one nie z przypadku — były owocem przemyślanych akcji, błyskawicznej orientacji i odpowiedniej reakcji w każdym położeniu. Rozumie się, że wszystko to nie wychodziłoby tak sprawnie, gdyby Duńczycy nie natrafili na piłkarzy polskich, wyjątkowo wprost niedysponowanych. Wolno mi zdobyć się na takie stwierdzenie, gdyż widziałem niemal wszystkie nasze dotychczasowe spotkania powojenne i znam mniej więcej możliwości poszczególnych graczy. Za wyjątkiem Parpana i Waśki, których przeciętna zbliżała się najbardziej do normalnego poziomu, wszyscy inni grali poniżej swych dawniejszych możliwości, z mniej lub więcej korzystnymi wahaniami. Nic dziwnego, że na boisku wytwarzały się sytuacje wprost kompromitujące, w których piłkarze nasi wyglądali jak a n a l f a b e c i. Było to tym przykrzejsze, że prasa duńska przygotowała publiczność na wręcz coś przeciwnego, odmalowała Polaków jako mistrzów piłki, opierając się przeważnie na wiadomościach ze Sztokholmu, który zachował nas w jak najlepszej pamięci.

Duńczycy twierdzili po zawodach, że graliśmy w pierwszych 15 minutach b. dobrze i nagle nastąpiło załamanie. Osobiście nie mogłem dostrzec tej „dobrej" gry. Miałem od pierwszej chwili zastrzeżenie i po 5 minutach widziałem, że nie wychodzi nic — tak jak zwykle.

Zestawienie tych dwóch różnych twierdzeń upewnia mnie jeszcze bardziej, że nasi grali poniżej zwykłej normy. Jeden z najlepszych znawców kopenhaskich, red. Simonsen sam były internacjonał, powiedział, że trudno byłoby ustalić, czy Duńczycy byli tacy dobrzy, ponieważ Polacy grali tak źle, czy też Polacy byli tacy źli, ponieważ Duńczycy grali tak dobrze.

OBRONA BEZNADZIEJNA

Przechodząc do szczegółów, b. złą notę wypada postawić obu naszym obrońcom. Barwiński po przerwie nieco się poprawił, jednak zarówno do niego, jak i do Jandudy (specjalnie po przerwie) mieliśmy b. wiele zastrzeżeń. Ustawiali się źle, nie umieli zdecydowanie wchodzić, nie umieli pewnie wybijać piłki i wykopy również pozostawiały wiele do życzenia. Rozumie się, że taka luka na tyłach musiała z miejsca podważyć cały nasz system defensywny. Parpan był dobry, wygrywał pojedynki i ratował w ostatniej chwili. Nie wypadł może tak błyskotliwie, jak zazwyczaj, ale miał na sobie zbyt wielki ciężar. Również Waśce wystawimy dobrą notę, gdyż od pierwszej chwili wkraczał energicznie i odważnie i umiał wyprowadzać piłkę do przodu. Inaczej miała się sprawa z Jabłońskim. Miał on kilka lepszych momentów, ale w sumie absolutnie nie sprostał zadaniom.

NAPAD DO PRZERWY NIE ISTNIAŁ

Napad nasz w pierwszej połowie wogóle nie istniał. Kilka akcji, które doprowadziły go w pobliże bramki Duńczyków, miały charakter zupełnie dorywczy. Napastnicy nasi zbyt szybko tracili piłkę, a co gorsza, nie umieli przełamać bloku defensywnego czerwonych, ani zdecydowanym przebojem, ani też sprytnie przemyślanym manewrem. Górski nie umiał wywiązać się z roli kierownika napadu. Odnieśliśmy wrażenie, że jego stan zdrowia nie poprawił się na tyle, by można było wstawić go do reprezentacji. Nawet do czasu, w którym został ponownie kontuzjowany, nie błysnął formą z boiska Legii. Nie widzieliśmy ani jednego ze zwykłych podskoków, ba, nawet nie było próby w tym kierunku, co umacnia nas w przekonaniu, że Górski nie czuł się jeszcze na siłach.

Cieślik, przed przerwą nie mógł wejść jakoś w uderzenie. Poprawił się b. wyraźnie w drugiej połowie, dał szereg próbek swej doskonałej techniki, miał tylko pecha, że jeden strzał poszedł w słupek, a główka w poprzeczkę. Gracz był dobrze pilnowany. Nie to jednak było przyczyną jego słabszej gry. Pan Mieczysław nie miał zwykłej zaciętości i widzieliśmy szereg momentów, w których nie szedł do piłki, ze zwykłą energią. Ze skrzydłowych lepszy był bezsprzecznie Przecherka, który parokrotnie dobrze przeszedł i centrował. Coprawda pierwsze piłki dośrodkowane nie miały właściwej wysokości, toteż dostawały się pod nogi Duńczyków. Bobula był słaby. Zarówno taktycznie, jak i indywidualnie. Parokrotnie zepsuł dobrą akcję przez niepotrzebne pchanie się do środka i... przyklejanie się do pomocnika. W walce o piłkę nie osiągał wielkich efektów. I u niego zaobserwowaliśmy jakąś dziwną apatię. Kohut był bardziej energiczny, niż Górski, którego zastąpił, ale nie reprezentował klasy, którą można by było ewentualnie nadać grze nowe piętno.

SKROMNY NIE BEZ GRZECHÓW

Pozostałby jeszcze do omówienia Skromny. Byłoby absurdem twierdzić, że bramkarz Legii zawinił klęskę. Miał szereg b. efektownych parad, uratował kilka ciężkich sytuacji. Niemniej jednak posiadał jeszcze braki w ustawianiu się. Że Praest mógł sobie swobodnie przejechać z lewego skrzydła do linii bramkowej i jechać nią bez jakiejkolwiek interwencji z naszej strony, to wina Jandudy, ale że zdobył on piątą bramkę z nieprawdopodobnie ostrego kąta, za to odpowiada już bramkarz, który nie wiedział o tym, że w takiej sytuacji powinien stać przy prawym słupku. Były jeszcze dwa wypadki: pierwsza i ostatnia bramka, w których moglibyśmy mieć pretensję do Skromnego. Ale stwierdzamy też, że wszystko to niewiele by zmieniło, gdyż przegrana 8:0, czy też tylko 5:0 na tle gry zademonstrowanej na boisku kopenhaskim, byłaby tak czy inaczej kompromitacją.

DUŃCZYCY

Gdy chodzi o Duńczyków, to byli oni jednolicie zmontowanym zespołem, niemal bez słabych punktów. Podobała się przede wszystkim skuteczna, efektowna gra napadu.

Napastnicy byli ustawicznie w ruchu, doskonale się rozumieli i zmieniali. Wiedzieli, co jest w danym momencie słuszne, umieli forsować naszą linię obronną, czy to indywidualnym przebojem, czy też dobrym manewrem. Mózgiem piątki tej był środkowy dwumetrowy Lundberg, pomysłowy strateg i inicjator wielu akcji. Ludnberg daleki był od szablonu, uwijał się po całym boisku, ściągał przeciwnika i idealnie wprost wystawiał swoich kolegów.

PRAKTYCZNIE I INTELIGENTNIE

Doskonałym egzekutorem i niemniej inteligentnym piłkarzem okazał się prawy łącznik Age Hansen, zdobywca 3 bramek. Podobały nam się oba skrzydła, gdyż również i zawodnicy na tej pozycji grali pomysłowo i technicznie b. dobrze. Umieli nie tylko precyzyjnie podawać, lecz i pierwszorzędnie strzelać, toteż w rezultacie cztery dalsze bramki były ich dziełem (3 lewo skrzydłowy, 1 prawy). Lewy łącznik mniej rzucał się w oko.

Mówiono nam w Kopenhadze, że obrona duńska jest niepewna, a środkowy pomocnik nie trzyma miejsca. Nie mogliśmy tego stwierdzić. Blok defensywny b. dokładnie zamurował dostęp do własnej bramki. Napastnicy nasi nie mieli niemal nigdy czasu ani możliwości na swobodny strzał. Wszystkie one następowały pod największą presją przeciwnika. Środkowy pomocnik Jensen był dobrym stoperem, obydwaj boczni umieli zarówno „przykryć" Polaka, jak też zapoczątkować akcję afensywną przy pomocy długich precyzyjnych piłek.

Obrońcy nie grali może zbyt efektownie, bez imponujących wykopów, ale grali praktycznie i wystarczająco. W gorących momentach nie tracili głowy, nie popełniali zasadniczych błędów. Bramkarz był b. dobry i miał kilka efektownych parad.

W końcu należałoby jeszcze stwierdzić, że był to mecz o wyjątkowej ilości strzałów w słupki i poprzeczki, zarówno z naszej strony, jak i ze strony Duńczyków.

Sędzia Norweg Pedersen nie miał zbyt trudnego zadania. W jednej, czy drugiej ocenie popełnił uchybienie, ale był bezwzględnie obiektywny i w sumie wywiązał się dobrze ze swoich obowiązków. Na widowni znalazło się ponad 35 tys. widzów. Polaków przyjęła ona z sympatią i również w czasie meczu zdobywała się na aplauz, jak tylko nadarzyła się po temu okazja. Zachowanie ich było bez zarzutu, a radość ze zwycięstwa swoich zupełnie zrozumiała.

★

Wieczorem po meczu odbył się bankiet w sali Strzeleckiej, w jednym z najładniejszych lokali kopenhaskich. Na bankiet było zaproszonych wiele osób, z kopenhaskiego świata sportowego. Wieczerza upłynęła w miłym nastroju, gospodarze starali się pocieszyć naszych graczy po ciężkiej klęsce. Przy stole prowadzono dyskusje na temat meczu, przy czym szereg wybitnych dziennikarzy duńskich nie mogło zrozumieć, co było przyczyną tak wysokiej porażki i w rezultacie sami doszli do wniosku, że Polacy muszą normalnie grać inaczej (lepiej?).

W niedzielę ekspedycja polska zaproszona została na większą wycieczkę do jednej z najbardziej wytwornych plaż duńskich, gdzie spożyła obiad i w drodze powrotnej odwiedziła słynny zamek Kroneborg. Wieczorem ekspedycja zaproszona została do jednej z większych restauracji na kolację. Stwierdzić należy, że przyjęcie ze strony gospodarzy przekracza wszelkie oczekiwania. Program jest poprostu przeładowany. Gospodarze starali się nam każdą wolną chwilę jakoś urozmaicić. Odlot do Warszawy nastąpi w poniedziałek o godz. 10,30.

★

Cała prasa duńska poświęca w dniu dzisiejszym (niedziela) wiele miejsca spotkaniu wczorajszemu. Opinie są różnorodne, naturalnie panuje tu ogólna radość z powodu wielkiego sukcesu. Niemniej jednak Duńczycy nie przeceniają zwycięstwa, uważają, że był to jakiś nadzwyczajny wypadek...

★

Bawi tu prezydent związku norweskiego, z którym toczą się dziś wieczorem pertraktacje na temat meczu rewanżowego w Warszawie.

Dojdzie on najprawdopodobniej do skutku jeszcze w sierpniu. Podczas, gdy termin meczu rewanżowego z Danią ustalony został na koniec czerwca przyszłego roku.

Bramki sypały się

jak z rogu obfitości

(Dokończenie ze str. 1-ej)

statniej chwili Barwiński broni... kolanem, wybijając piłkę z linii bramkowej.

SERIA ROZPOCZĘTA...

W 26 min. huragan oklasków kwituje pierwszą bramkę zdobytą przez A. Hansena, który piłkę przenosi główką ponad naszym bramkarzem. W czasie jednej z akcji Górski zderza się z Duńczykiem i kuleje. Ponieważ od tej chwili statystuje na boisku, miejsce jego zajmuje w 34 min. Kohut. Wydaje się w pierwszej chwili, że napad nasz zyska na sile, ale w gruncie rzeczy w grze naszej niewiele się zmienia. Akcje ustawicznie się rwą, podania są niedokładne, Duńczycy są w każdym wypadku szybsi. W 39 min. prawoskrzydłowy duński jest zupełnie sam, a trzela pewnie ostro i zdobywa drugą bramkę.

Rozpoczynamy ze środka, Przecherka przebija się, w resultacie jednak piłka idzie na róg. Wolny w stronę bramki duńskiej z pola karnego strzela Parpan. Piłka idzie obok celu. Za chwilę znów rzut wolny przeciw Polsce, na szczęście jednak Skromny broni. W 44 min. wystawiony dobrze prawy łącznik duński strzela i zdobywa trzecią bramkę. Jeszcze nie zdołaliśmy się nerwowo uspokoić, a już prawoskrzydłowy Pflöger przebija się i ostrym strzałem ustala wynik pierwszej połowy na 4:0!

NIBY TO LEPIEJ, A GOLE SIĘ SYPIĄ...

Druga połowa przynosi bardziej skonsolidowaną grę Polaków. Duńczycy grają jakoś mniej energicznie. To też akcje nasze wychodzą znacznie lepiej. W pierwszych minutach wygląda tak, jakbyśmy mieli szanse na poprawienie wyniku.— Wolny rzut do Duńczyków za sfaulowanie Gracza bierze Cieślik na główkę, niestety jednak trafia w słupek. Kontrakcja Duńczyków przynosi strzał z woleja prawoskrzydłowego, ale tym razem my mamy szczęście, gdyż piłka idzie obok celu. Z kolei znów gorący moment pod bramką Polski, na szczęście jednak poprzeczka ratuje sytuację.

Gra jest coraz bardziej otwarta, akcje polskie lepiej się zazębiają i poprawia się wyraźnie Cieślik, który oddaje kilka ładnych strzałów. Również Kohut ma dobrą szansę w 22 min., jednak ostry strzał broni bramkarz duński. Za chwilę Kohut przebija się, bramkarz próbuje wybiec, Polak strzela, jednak Duńczyk w ostatniej chwili nogą wybija piłkę.

W czasie gry spodziewamy się, że uda nam się wreszcie zdobyć pierwszą bramkę, następuje katastrofa: lewoskrzydłowy Praest, zupełnie nie obstawiony ucieka aż do linii bramkowej i idzie wzdłuż linii bramkowej do polskiej bramki, strzela z bardzo ostrego kąta— Skromny niestety fatalnie się ustawił i mamy w 28 min. 5:0. W 5 min. później prawoskrzydłowy duński, chwyciwszy piłkę z powietrza, ustala wynik z półwoleja na 6:0. Sytuacja wygląda beznadziejnie. Gracze nasi chwilami bronią się chaotycznie, czasami nawet przeprowadzają kontrataki i w czasie jednego z nich Cieślik znów trafia w słupek. W 42 min. następuje róg przeciw Polsce, piłkę dostaje na głowę prawy łącznik— A. Hansen i umieszcza ją w siatce. W minutę później Skromny znów się źle ustawia i strzał z lewego skrzydła znajduje drogę do siatki. Wynik dnia jest ustalony. Brawa 8:0 dla Danii.

Red. T. Maliszewski telefonuje z Kopenhagi:

W 24 godziny po sromotnej klęsce

Humor powraca, ale jakie będzie przyjęcie...

Czas robi swoje. Po 24 godzinach, jakie dzielą nas od Sedanu polskiego piłkarstwa, nastrój w drużynie trochę się poprawił. Przyczynił się do tego bardzo serdeczny bankiet, jako też zachowanie się gospodarzy, którzy ani przez chwilę nie dali poznać rozczarowania, jakie wywołać musiała niecieakawa gra Polaków. Owszem, powiedzielibyśmy nawet, że zdwoili swą uwagę i uprzejmość i starali się delikwentów naprowadzić na inne myśli.

W niedzielę rano zaprosili całą wycieczkę polską na piękne wybrzeże duńskie, wywieźli nas na 50 km do wytwornej plaży Hornbek. Już w czasie drogi w autobusie nastrój wybitnie się poprawił. Była to przede wszystkim zasługa Parpana, który chwyciwszy za głośnik zaczął imitować radio. Nadał nam sprawozdanie z meczu, jakby powinno było wyglądać. Okazuje się, że Parpan ma nieprzeciętny talent w tym kierunku i gdyby drużyna grała tak jak Parpan to opowiadał — bylibyśmy dziś triumfatorami.

Po tej części reportażowej nastąpił popis wokalny. Parpan zapoznał Duńczyków ze wszystkimi przebojami krajowymi i muzyką zagraniczną, a w końcu cała drużyna rozruszała się i zaczęła śpiewać chórem.

Do reszty zapomniano o meczu z chwilą, gdy znaleźliśmy się na plaży, gdzie po b. obfitym lunchu gracze rzucili się do morza.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy zamek królewski, przerobiony na muzeum, a ledwie znaleźliśmy się w Kopenhadze, trzeba było już znowu wybrać się na jakąś wytworną kolację. W tej chwili zawodnicy nasi są w humorze znacznie lepszym, ale mają trochę stracha przed tym, co czeka ich w kraju.

DOBRE RADY MIECIA GRACZA

Gracz tłumaczy kapitanowi związkowemu, że na jego miejscu pozostałby w ogóle w Danii i nie pokazałby się już w Polsce. Wzamian za to otrzymał zapowiedź generalnego lania, jakie sprawi Śląsk Krakowowi przy najbliższym meczu.

Poza tym próbowaliśmy wydobyć od zawodników, co sądzą o słabej ich grze. Są oni wszyscy zdezorientowani. Gracz powiada nam, że nie wie w ogóle co się stało. Nie mógł się w pierwszych minutach należycie rozruszać i to samo działo się z kolegami. Zawodnicy, którzy byli w Belgradzie, uważają, że mecz z Danią był jeszcze gorszy. Próbowali szukać jakichś usprawiedliwień, zrzucając winę jeden na drugiego. Kwestię rozstrzygnął najrozsądniej Parpan, który stwierdził że grało się źle, bardzo źle, że robimy ustawicznie taktyczne błędy, od jednego razu do drugiego zapominamy o taktycznych zasadach, no i że przeciwnik był bardzo dobry i zasłużenie wygrał. Co do tego nie ma zresztą najmniejszej wątpliwości.

Wszyscy jesteśmy zgodni, że Duńczycy mieli doskonały dzień. Osobiście uważam, że o ileby zmierzyli się w takiej formie ze Szwedami, to kwestia wyniku byłaby pod znakiem zapytania. Zgodził się ze mną pod tym względem jeden z tutejszych dziennikarzy, znający doskonale szwedzki football.

Uważa on również, że drużyna duńska w takiej formie w jakiej była wczoraj, mogłaby pokusić się o pobicie Szwedów.

CZEKA NAS POLSKA — NORWEGIA

Z wielkim zainteresowaniem oczekuje się już dzisiaj spotkania Polski z Norwegią w Warszawie. Tym bardziej, że Norwegia przed kilkunastoma dniami pobiła w Kopenhadze Duńczyków. Jest rzeczą ciekawą, że z wielu stron słyszałem opinię, iż równie dobrze może Norwegów spotkać teraz przegrana w meczu z Polakami. Chłopcy nasi już dzisiaj zresztą odgrażają się, że postarają się poprawić swoją renomę, na co odpowiada im kapitan Alfuss... „o ile znajdziecie się w ogóle jeszcze raz w drużynie reprezentacyjnej".

Kierownictwo drużyny, kapitan i trener są zdania, że należy koniecznie zrewidować nasz program rozgrywek. Gracze są przesyceni piłką nożną i ustawiczne tłuczenie boiska dwa i trzy razy na tydzień, musi dać jak najgorsze skutki.

Naturalnie nie usprawiedliwi to wszystkiego, niemniej jednak trzeba będzie przy pierwszej okazji zastanowić się nad środkami, które zmieniłyby dzisiejszy, trudny do utrzymania stan.

PROJEKTY, PROJEKTY...

Nie ulega wątpliwości, że rozpocznie się teraz akcja w kierunku szukania nowych sił, przede wszystkim zawodników o odpowiedniej budowie fizycznej. Porównanie obu drużyn wypadało dla nas fatalnie. Nasz napad, szczególnie trójka środkowa, przypominała owe słynne kacyki z felietonu Wiecha.

Odlot do Polski nastąpi dzisiaj rano. Zawodnicy mają nadzieję, że do tej pory w kraju już się uspokoi, i że nie będą celem drwin.

Drugi sukces Austriaków

Wiedeń - Poznań 4 : 0

POZNAŃ, 27.6 (Tel. wł.). W niedzielę hokeiści austriaccy rozegrali jako reprezentacja Wiednia spotkanie międzymiastowe z Poznaniem. Obie drużyny wystąpiły w prawie identycznych składach.

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem gości, i stał na znacznie wyższym poziomie aniżeli w sobotę. Goście przeprowadzali żywsze ataki i narzucili ostre tempo, które nie osłabło do końcowego gwizdka. Również drużyna poznańska zagrała lepiej utrzymując przez cały czas meczu otwartą grę. Niestety napastnicy zawiedli kompletnie pod bramką.

Pierwsza bramka padła w 19 m. ze strzału Nowaka, nie bez winy bramkarza Poznania. W 29 m. Holzapfel zdobył po rzucie rożnym najpiękniejszą bramkę dnia.

Po zmianie stron strzelcem trzeciej bramki jest Nowak, a w 14 m. Brandl podwyższa na 4:0. Zawody prowadzili obiektywnie ze strony Wiednia Niederle, ze strony Poznania Paczkowski Sobiesław.

Polacy kondycyjnie lepsi

ale... z Kolinem w Słupsku

SŁUPSK, 27.6 (Tel. wł.). Międzynarodowy mecz piłkarski Kolin — Gwardia zakończył się wynikiem 2:2 (1:0). Kolin znajduje się w II lidze czeskiej, w której zajął 6 miejsce. Gwardia gra w rozgrywkach klasy A okręgu szczecińskiego i w tej chwili jest na czwartym miejscu. Drużyna Gwardii grała z olbrzymią ofiarnością, dzięki której uzyskała zaszczytny remis. Nadto drużyna milicyjna wykazała się bardzo dobrą kondycją fizyczną.

W pierwszej połowie Czesi ostro atakują i cały czas grają na połowie Polaków. W 20 minucie uzyskują bramkę przez Frajtaka, w drugiej połowie gra się wyrównuje mimo to w 25 minucie Czesi prowadzą 2:0 po bramce samobójczej. W 85 minucie po rzucie z rogu strzela Zinger dla Gwardii, a dosłownie w ostatniej sekundzie drugą bramkę Tomczak.

Czesi przewyższali Polaków techniką, zawiedli jednak pod względem kondycji fizycznej i za bardzo kombinowali pod bramką, przetrzymując piłkę i słabo strzelając.

We wtorek Czesi grają w Szczecinie. Mecz rozegrany był na pięknym stadionie, położonym wśród lasów, który ostatnio został przyznany Gwardii przez Zarząd Lasów (K. G.).

Wł. Łogiński

Olimpiada w lekkoatletyce już rozegrana na... papierze

Jak typują Amerykanie szanse swoje i innych

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

AMERYKANIE mają dopiero za tydzień eliminacje olimpijskie w lekkoatletyce, ale już dziś znają trzon swej reprezentacji olimpijskiej, która liczbowo przewyższy wszystkie dotychczas wysyłane ekipy lekkoatletyczne.

Przeglądając prasę europejską można zauważyć, że teoretycy lekkoatletyki popełniają stale ten sam błąd od chwili kiedy zaczęto mówić o igrzyskach londyńskich. Wyolbrzymiają wyniki lekkoatletów amerykańskich i ich szanse w Londynie w jednych konkurencjach, a lekceważą w innych, podczas kiedy obecna lekkoatletyka amerykańska nie jest zupełnie tym czym była w czasie olimpiady berlińskiej. Co więcej przy omawianiu lekkoatletyki za oceanem wymieniają często nazwiska dawno wycofane z obiegu i niemal zapomniane na bieżniach amerykańskich.

W sprintach Amerykanie są zdania, że kwestia pierwszego miejsca rozstrzygnie się między długonogim Kalifornijczykiem Mel Pattonem a czarnoskórym La Beach, który będzie startował w barwach Panamy.

„Pokonam Pattona w Londynie, choćbym miał przebiec 100 metrów w równe 10 sekund" — twierdzi La Beach i kto zna tego zawodnika i jego niechęć do Pattona jest gotów uwierzyć w tę obietnicę. Inna sprawa, że La Beach może być łatwo zdyskwalifikowany w Londynie za swój „rolling-start", tak jak był szereg razy zdyskwalifikowany w Kalifornii, gdzie sędziowie nie byli zachwyceni wychodzeniem z dołków równocześnie ze strzałem pistoletu. Biedny La Beach wychodzi teraz ostatni na starcie, aby go nie cofnięto. Pozostali Amerykanie (10.4), Parker (10.5), Mathis (10.5) czy też Houden (10.5) będą tylko tłem w rozgrywce Patton — La Beach. Inni? Amerykanie dłuższy czas obawiali się Australijczyka Treolara, o którym doniesiono, że osiąga czasy nie gorsze od Pattona i La Beacha. Z chwilą kiedy Australijczyk przyjechał na trening do Kalifornii prysły ich obawy. Treloar, startując kilka razy w czasie lokalnych zawodów, przychodził stale na dalszych miejscach, a w czasie zawodów z udziałem Pattona i La Beacha przyszedł na siódmym miejscu o dobry metr za stawką.

Mel Patton jest lepszy na 200 m niż na 100 m. Osiągnął on w tym sezonie raz 20.5 sek. podczas kiedy La Beach ma już za sobą czas 20.2 na 200 m i 20.5 na 220 y (201 m). Mimo lepszego czasu Panamczyka Amerykanie nie dają mu szans w walce z Pattonem, po którym spodziewają się, że przebiegnie ten dystans na olimpiadzie w równe 20 sekund, jeśli nie w 19.8.

400 m to tylko Mc Kenley i Amerykanie nie liczą na złoty medal. Czarnoskóry Jamajczyk przebiegł w tym miesiącu 440 y w czasie równych 46 sekund, co odpowiada według tutejszych teoretyków szybkości 45.7 sek. na 400 m. Można się sprzeczać czy będzie to 45.7 czy 45.8 w każdym bądź razie wszyscy inni biegacze w Londynie (będą oglądali tylko plecy Mc Kenleya. Obecnie biegnie pierwsze 200 m w 21 s(!) zamiast jak dotychczas w 20.7 (!) a poczynając od trzeciej setki stale przyśpiesza. Jedyną wadą Mc Kenleya jest jego mała odporność na upał.

800 m nie jest już z góry wygrane przez Europejczyków. Amerykanie osiągnęli na tym dystansie w bieżącym sezonie znacznie lepsze wyniki niż notują to pisma sportowe europejskie, które przeważnie biorą czasy Amerykanów na 880 yardów za czasy na 800 m . 880 y jest 804 mtr. Stanowi to jednak pewną różnicę. Z notowanych czasów na 800 m Amerykanie mają do zanotowania zupełnie dobre czasy jak Perkins 1:49.6, Browne 1:50.7, Clifford 1:50.8, Bolen 1:51, Pearman 1:50.4 czy też Thompson 1:51. Eliminacje mogą wyłonić jakąś nową gwiazdę tak jak kiedyś wyłoniły Woodruffa.

GILL DODDS

Gdyby mi ktoś zaproponował zakład, to chętnie założyłbym się, że „Latający Pastor" Gill Dodds sprawi wiele kłopotu Szwedom w Londynie. Jego czasy na 1 milę w b. roku (4:06.1) mogą zaimponować nawet Skandynawom z których jedynie Strand może pochwalić się lepszym czasem na dystansie milowym. Na 1500 m. Dodds w dwóch tegorocznych startach, gdzie biegł bez większej konkurencji osiągnął 3:50 i 3:50.3. W wielkiej konkurencji Dodds, który jest fanatykiem sportu, może przebiec ten dystans w 3:48, co nie wystarczy może do pobicia Stranda czy Ericssona, ale może starczyć na pobicie Hansenne'a czy Reiffa.

5 i 10 kilometrów będzie obeadzone w Londynie przez Amerykanów tylko dla nauki.

PŁOTKI

Bieg na 110 m z pł. jest obok kuli i tyczki murowanym punktem Amerykanów. Tylko jakieś nieszczęście może odebrać złoty medal Dillardowi względnie Porterowi, który raz pokonał Dillarda w ciągu ostatniego roku i była to jedyna porażka Dillarda odkąd zaczął biegać przez płotki. Kłopot będą mieli Amerykanie z wyborem partnerów dla Dillarda. Na bieżnię wrócił po trzyletniej nieobecności Ed Dugger i... przebiegł 110 m w 13.9 sek. Porter, Dugger, Dixon wszyscy mają na swym koncie czasy poniżej 14 sek. Drugi zespół mogliby Amerykanie wystawić z szeregu biegaczy, którzy przebiegają ten dystans w równe 14 sek. Jak Scott, Kreitz, Lawrence czy też Gehrdes. Wszyscy spodziewają się, że Dillard poprawi w Londynie swój czas i zejdzie niżej 13.6 sek. Jako najgroźniejszego przeciwnika uważają Amerykanie Argentyńczyka Alberto Triulzi.

Przeczytałem niedawno w jednej z naszych gazet, że sytuacja biegaczy europejskich na dystansie 400 metrów z płotkami wygląda dobrze i Francuz Arifon ze swym czasem 52.1 sek. jest kandydatem na pierwsze miejsce. Amerykanie stracili co prawda Lawrence'a, nie mniej posiadają Roy Cochran'a, który biegnie 400 m z pł. 51.9 sek. i jest rekordzistą świata w biegu 440 y przez pł. w czasie 52.2.

Poza Walter Smithem, który biegał w ub. roku w Europie i wiosną został zawodowym trenerem Cochran jest jedynym biegaczem na świecie, który po wojnie przebiegł ten dystans niżej 52 sek. Obok Cochrana poniżej 53 sek. biegają Hofacre 52.2, Bolen 52.3, Hipple 52.6, którzy jednak prawdopodobnie nie będą biegali tego dystansu w Londynie, gdyż Amerykanie zamierzają w razie zgody Dillarda i Dixona wystawić tych zawodników także na 400 m, aby powiększyć swe szanse. Dla Dillarda dystans ten nie sprawia żadnych trudności. Bez tych dwóch biegaczy Amerykanie przewidują zwycięstwo Cochrana przed dwójką Arifon — Hofacre i ewentualnie Szwedem Larssonem. Cochran jest młodym płotkarzem i do jesieni biegał przeważnie płaskie 400 m. Do niego należy też rekord świata na 400 m w hali w czasie 47.9 sek.

SKOKI

Skok o tyczce na olimpiadzie będzie składał się według tutejszych opinii z dwóch faz. Konkurencji amerykańskiej o pierwsze miejsce między Morconem, Richardsem (drugi pastor w reprezentacji), Smithem i ewentualnie Meadowsem oraz konkurencji europejskiej między Katają, Lindbergiem i Kaasem. W drużynie amerykańskiej może znaleźć się także Montgomery czy też inny jakiś zawodnik zamiast wyżej wymienionych nie mniej Amerykanie będą rozpoczynali rozgrywkę od wysokości 426 cm, co dla Europejczyków będzie już najwyższą wysokością i prawdopodobnie nie do przekroczenia. Smith jest tym, który według Amerykanów powinien być następcą Warmerdama. Po prostu nie do wiary jest, że chłopak ten biegnie przy rozbiegu z szybkością 10.7 s na 100 m. Jego rozbieg jest sfilmowany i używany przez wielu trenerów jako pomoc przy treningu. Zarówno Smith jak i pozostali mają już za sobą skoki 447 cm.

W skoku wzwyż: Hanger, Albritton, Vessie, Coffman, Vislocky, Mondshein Mc Grew, Phillips czy Scoffield. Eliminacje wyznaczą reprezentantów. W tej konkurencji Amerykanie spodziewają się zwycięstwa weterana Albrittona, choć wielu przestrzega, że Szkot Paterson może bardzo popsuć szyki jak też i pozostali finaliści, których Amerykanie widzą w Szwedzie Bjorku i Australijczyku Winterze.

Skok w dal. Czterech skoczków skacze regularnie ponad 762 cm, czego nie potrafi żaden inny skoczek na świecie. Najlepszy oficjalny wynik Steele wynosi w tym roku 792 cm nieoficjalny 825 cm czyli lepiej od rekordu Owensa. Steele przekroczył już w ubiegłym roku 8 metrów. Słabą jego stroną jest nieregularność wahająca się w granicach pół metra. Najlepszy wynik Wrihta w tym roku jest 785 cm. Johnson skacze 767 a Holland 769 cm.

RZUTY

W kuli Fonville nowy rekordzista świata (17.68,5 mtr.) zdobędzie złoty medal nawet jeśli rzuci metr bliżej. Partnerów mogą mu wybrać z najlepszych tegorocznych wyników: Van Doren 16.78, Delaney 16.52, Thompson 16.51, Waser 16.50, Mathias 16.49. Kto nie rzuci 16.50 na pewno do Londynu nie pojedzie.

Wbrew panującemu w Europie przekonaniu Amerykanie są również mocni i w rzucie młotem. Dreyer, olimpijczyk z Berlina rzuca 54.66 m mimo swych 35 lat. Lepszy od niego jest Felton, ale nie wiele 54.98. Amerykanie przewidują, że wyniki predystynują ich najwyżej do trzeciego miejsca jednak w tej konkurencji, którą wygra według nich Szwed Ericson przed Anglikiem Clarkiem, a może Węgrem Nemethem.

W dysku Bob Fith został trenerem piłkarskim przez co Gordien wysunął się na czoło. Rzucił w tym roku 54.56 m. Partnerzy jego będą wybrani z trójki Lewis 49.05, Frank 50.52, Dodge 50.03 lub Sheehan 50.01. Gordien będzie według Amerykanów mistrzem olimpijskim, ale dalsze miejsca zajmą Włosi Consolini i Tossi.

Amerykanie wszystkiego mogli się spodziewać tylko nie tego, żeby oszczepnik Seymour miał w ubiegłym roku najlepszy wynik na świecie osiągnięty w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Mimo to Amerykanie nie wróżą Seymourowi złotego medalu, ponieważ nie odznacza się regularnością.

COŚ DLA ADAMCZYKA

Zeszłoroczny mistrz dziesięcioboju Mondschein może nie pojechać do Londynu. Nie osiągnął nawet jeszcze swego zeszłorocznego wyniku 6745 pkt. podczas kiedy nowa gwiazda Bob Mathias ma już na swym koncie 7094 pkt., Al Lawrence 7013 pkt. Lawrence ma być tym, który w ciągu roku pobije rekord Glenn Morrisa. Obiecującym jest również Kalifornijczyk Shipkey, który w pierwszym starcie osiągnął 6973. Amerykanie spodziewają się zobaczyć całą swoją trójkę w pierwszej szóstce w Londynie w towarzystwie dwóch Szwedów i Argentyńczyka Kistenmachera (7011 pkt.).

Przewidywania Amerykanów w sztafetach są bardzo optymistyczne. Zarówno 4x100 jak i 4x400 widzą jako pewne pozycje. W sztafecie 4X100 ma być za nimi Australia, Jamajka, Anglia, Holandia, Włochy. W 4x400 przewidują kolejność USA, Jamajka (Mc Kenley — Wint), Anglia, Szwecja, Kanada, Francja.

W lekkoatletyce kobiecej Amerykanie uważają, że nie mają czego szukać w Londynie. Liczą tylko na złoty medal w sztafecie 4x100 mtr. bez bliższego zresztą uzasadnienia. Resztę konkurencji z wyjątkiem 100 m w których ich zdaniem Jamajka Cynthia Thompson wygra przed Europejkami, oddają zawodnikom europejskim.

Obliczając swym stałym systemem 10 pkt. za pierwsze miejsce, 5 za drugie, 4 za trzecie itd. Amerykanie przewidują (bez udziału Związku Radzieckiego) następującą kolejność w lekkoatletyce (męskiej i kobiecej łącznie): 1) USA, 2) Szwecja, 3) Anglia, 4) Finlandia, 5) Francja, 6) Holandia, 7) Jamajka, 8) Australia, 9) Czechosłowacja, 10) Włochy, 11) Austria, 12) Argentyna, 13) Korea, 14) Kanada, 15) Dania, 16) Węgry, 17) Norwegia, 18) Jugosławia, 19) Panama, 20) Belgia. Według punktacji tej Amerykanie zamierzają zdobyć 227 pkt. podczas kiedy Szwecja 97, Anglia 61, Finlandia 56.

W hokeju na trawie też przegrywamy

Austria - Polska 2:0 (2:0)

POZNAŃ 29.6 (tel. wł.). Wobec 2.000 widzów reprezentacja Polski w hokeju na trawie rozegrała z Austrią mecz z cyklu gier o puchar Europy, przegrywając 0:2 (0:2). Obecnie w tabeli prowadzi Austria bez straty przegrywając 0:2 (0:2). Obecnie w tabeli prowadzi Austria bez straty punktu przed Czechosłowacją, Węgrami, Włochami i Polską. Przed arozpoczęciem gry nastąpiła wymiana proporczyków.

Austriacy zademonstrowali doskonałą grę zespołową i dobre wyszkolenie techniczne. Najlepszymi byli obrońca Knoll, pomocnicy Schala i Rückert oraz środkowa trójka napadu Koller— Nowak — Branddl.

W zespole Polski zawiodła pomoc i napad. Wyróżnił się bramkarz Kasprzak oraz lewy obrońca Malkowiak. Pierwszą bramkę dla gości zdobył Brandl w 10-ej minucie, a w 31 Lovato ustalił wynik dnia. Polacy mieli po przerwie szereg okazje do zdobycia bramki, lecz nie wykorzystali ich.

Austria — Raule, Knoll, Holzapfel, Struchotta, Schlaga, Rückert, Lovato, Brandl, Nowak Koller, Niederle.

Polska — Kasprzak, Malkowiak I, Gabryelczyk, Rosada, Bzowy II, Bzowy I, Zielazek, Woźniak, Malkowiak II, Adamski, Rogowski.

Louis nadal niepokonany

Walcott legł k. o. w 11 rundzie

JOE LOUIS, długoletni mistrz świata wagi ciężkiej obronił swój tytuł w walce z Jersey Joe Walcottem, nokautując go w 11-ej rundzie. Louis otrzymał za walkę 259.250 dol., Walcott — 179.625. Walka obu czarnych bokserów wywołała w USA ogromne zainteresowanie. Cały szereg znawców boksu przepowiadało przegraną Louisa, który po powrocie z turnée po Europie przybrał ogromnie na wadze i na treningach wypadał słabo. Krytycy podkreślali zanik szybkości u czarnego mistrza świata oraz słabą pracę nóg. Zdaniem ich z dawnej świetności pozostał mu tylko potężny cios, który zdobył dla Louisa przydomek „czarnego bombardiera. Ale ten właśnie silny cios okazał się jednak najmocniejszym atutem w ostatniej walce. Przebieg jej zresztą nie zachwycił 75.000 widowni, która spodziewała się ujrzeć boks w lepszym wydaniu.

Zaraz po gongu stało się widocznym, że obaj przeciwnicy są bardzo zdenerwowani; akcje ich były chaotyczne, ataki rwały się po ułamkach sekund, obaj wyraźnie czatowali na cios, ale jednocześnie czuli przed sobą wielki respekt.

Bardziej agresywnym był Louis, który wygrał na punkty pierwszą rundę.— Druga runda ma przebieg podobny. Louis idzie do przodu, Walcott cofa się i poluje na kontrę. Runda znów dla Louisa.

JOE LOUIS



W trzecim starciu mała sensacja. Walcott trafia silnie z kontry i mistrz pada na deski. Cios nie był jednak zbyt mocny i Louis podrywa się już w chwili, gdy sędzia ringowy liczy „dwa". — Walcott rzuca się do ataku, sądząc, że przeciwnik jest osłabiony, ale Louis błyskawicznie dochodzi do siebie i prowadzi walkę otwartą. Runda jednak dla Walcotta.

Następne starcia są mało ciekawe. — Louis wygrywa jeszcze 3 rundy, Walcott — 2, a dwie — czwarta i dziesiąta są remisowe.

11-TA RUNDA

Natychmiast po gongu zaczynającym jedenastą rundę, Louis rozpoczyna huraganowy atak, goniąc przeciwnika po ringu. Łapie go wreszcie przy sznurach i tam lokuje silny lewy sierp, który poważnie wstrząsa Walcottem. Challenger przyjmuje wymianę ciosów, ale na to tylko czekał Louis. Potężny lewy sierp ląduje na punkt i pod Walcottem uginają się kolana. Poprawka z prawej dobija padającego już Walcotta i rzuca go z wielką siłą na matę. Sędzia rozpoczyna liczenie wśród grobowej ciszy, jaka zapanowała na stadionie. Przy „dziewięciu" Walcott robi ogromny wysiłek, aby poderwać się na nogi, unosi się lekko na kolanach, ale w tej pozie zostaje wyliczony.

Nokaut nastąpił w drugiej minucie 56-ej sekundzie 11-ej rundy.

WSZYSTKO NA NIC...

Ojciec sześciorga dzieci, konkurent Louisa, Walcott, przegrał swą wielką stawkę. Do walki szykował się tak, jak żaden z poprzednich konkurentów Louisa. Przez siedem tygodni pobytu na obozie treningowym, Walcott odcięty był od świata, nie dostarczano mu poczty, ani gazet, otoczenie wbijało mu w głowę, że jest w znakomitej formie i że wygra z Louisem łatwo. Przez 7 tygodni Walcott przebiegł 355 mil i przerobił 120 rund sparringowych! Kondycja jego była bez zarzutu. Jednak cios Louisa, który uśpił już tylu przeciwników, zrobił swoje.

— Dzisiejsza walka była ostatnią w moim życiu! — oświadczył natychmiast po meczu Joe Louis. Czy jednak czarny mistrz świata powiedział prawdę?

CZY OSTATNI RAZ?

Chyba nie skłamał i wypowiedział do mikrofonu słowa, które oddały wiernie jego postanowienie. Ale Louis nie jest panem swego losu. Jest najlepszym bokserem na świecie, ale od mięśni silniejsze są dolary i stary, napół sparaliżowany Mike Jacobs, menażer, który trzyma w swym ręku przyszłość Louisa.

Już przed meczem z Walcottem rozeszła się po Nowym Jorku wiadomość o projekcie walki Louisa z Lesneviczem, mistrzem świata wagi półciężkiej, która miałaby się odbyć we wrześniu. Pogłoski te puszczali oczywiście ludzie Jacobsa. Chodzi poprostu o to, aby nie dopuścić do wycofania się Louisa i eksploatować go dalej, do chwili, kiedy nie znajdzie się nareszcie jakiś młodszy bokser, który znokautuje starzejącego się murzyna. Louis pragnie wycofać się z ringu niezwyciężony. Do chwili obecnej stoczył 115 walk, z czego 61 jako bokser zawodowy, a 25 w obronie tytułu. Ma wszelkie moralne prawo zrezygnowania z dalszej kariery, tym bardziej.

Mike Jacobs jest jednak panem życia i śmierci większości zawodowych bokserów USA. Pewni jesteśmy, że jego żądza zarobku, a także siła dolara zmuszą Louisa do jeszcze niejednego występu, aż do chwili, kiedy stanie się on cieniem swej dawnej świetności i ofiarą pięści młodego i silniejszego przeciwnika. Zawodowy boks w USA nie jest rajem... *(gw)*

W Wimbledonie konsternacja...

Niespodzianki gonią jedna za drugą!

TEGOROCZNY turniej w Wimbledonie dostarczył jak dawno już nie notowano niebylejakich sensacji. Do takich z formatu wielkiego kalibru należy porażka Drobnego z Cucellim, o czym informowaliśmy w numerze poprzednim. Następne gry dały dalszą serię niespodzianek. Cucelli przegrał z Mottramem. Ale to nie koniec. Parker (rozstawiony jako Nr 1) przegrał z Bergelinem!! Zdumienie ogarnęło wszystkich, najwięcej zaś Yankesów. Parker, tenisista niewątpliwie świetny, nie był w stanie przełamać i tym razem swego pecha. Zawsze gdzieś, kiedyś się potknie i nigdy nie może dociągnąć do tej sławy, jaką np. miał Kramer.

OD TRZECIEJ rundy w singlach panów zaczęła się eliminacja wszystkich słabszych. Tylko tenisista klasowy mógł przebrnąć przez tę rundę, co dowodzi, by klasowy nie mógł tu również odpaść od dalszej gry. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie porażkę Cucellego, który w 2 rundzie pokonał przecież Drobnego! Włoch przegrał niespodziewanie z Mottramem. Walka z Drobnym zbyt go wyczerpała i w końcówce zażartego i długiego meczu z Mottramem zabrakło mu już sił.

Z nowych nazwisk, które widnieją w 3-ciej rundzie, na uwagę zasługuje Szwed Fernsted. Odpadli wszyscy Jugosłowianie i Czesi. Trzecią rundę z europejczyków przebrnęli jedynie: van Svol, Asboth, Bergelin, Mottram i Washer, bez wysiłku przez tę rundę przeszli wszyscy Amerykanie: Parker, Patty, Falkenburg, Mulloy i Brown i Australijczyk Bromwich.

Ciekawsze wyniki 3 rundy: Parker (USA) — Kemp (Irlandia) 6:0, 6:1, 6:0; Patty (USA) — Puncec (Jugosl.) 6:3, 6:4, 6:1; Bromwich (Australia) — Cernik (CSR) 6:4, 6:1, 6:2; Sturgess (Płd. Afryka) — Morea (Argentyna) 7:5, 6:4 5:7, 6:2; Van Swol (Hol.) — Nath (Indie) 8: , 1:6, 6:3, 6:1; Asboth (Węgry) — Pallada (Jug.) 6:3, 6:4, 6:4; Falkenburg (USA) — Mitic (Jug.) 5:7, 6:3, 4:6, 6:3; Mulloy (USA) — Misra (Indie) 2:6, 6:4, 6:1, 3:6, 6:4; Bergellin (Szw.) — Coen (Egipt) 6:1, 6:1, 7:5; Sedgman (Australia) — D (Filipiny) 0:6, 8:6, 6:3, 6:1; Brown (USA) — Fernsted (Szwecja) 6:4 3:6, 6:3, 6:2; Mottram (Anglia) — Cucelli (Włochy) 6:8, 6:4, 10:12, 9:7, 6:2.

I runda gry podwójnej panów: Brown, Muloy (USA) — Mitic, Pallada (Jug.) 9:7, 6:3, 6:4; Hopman, Pais (Anglia) — Asboth, Peto (Węgry) 6:2, 9:7, 7:9, 6:0; Cucelli, Del Bello (Włochy) — Coldham, Wittman (Anglia) 6:3, 6:3 6:4; Borotra, Brugnon (Francja) — Spychała, Tłoczyński 6:4, 5:7, 7:5, 6:3; Parker, Falkenburg (USA) — Muller, Musgrove (Płd. Afryka) 6:1, 6:5, 6:0.

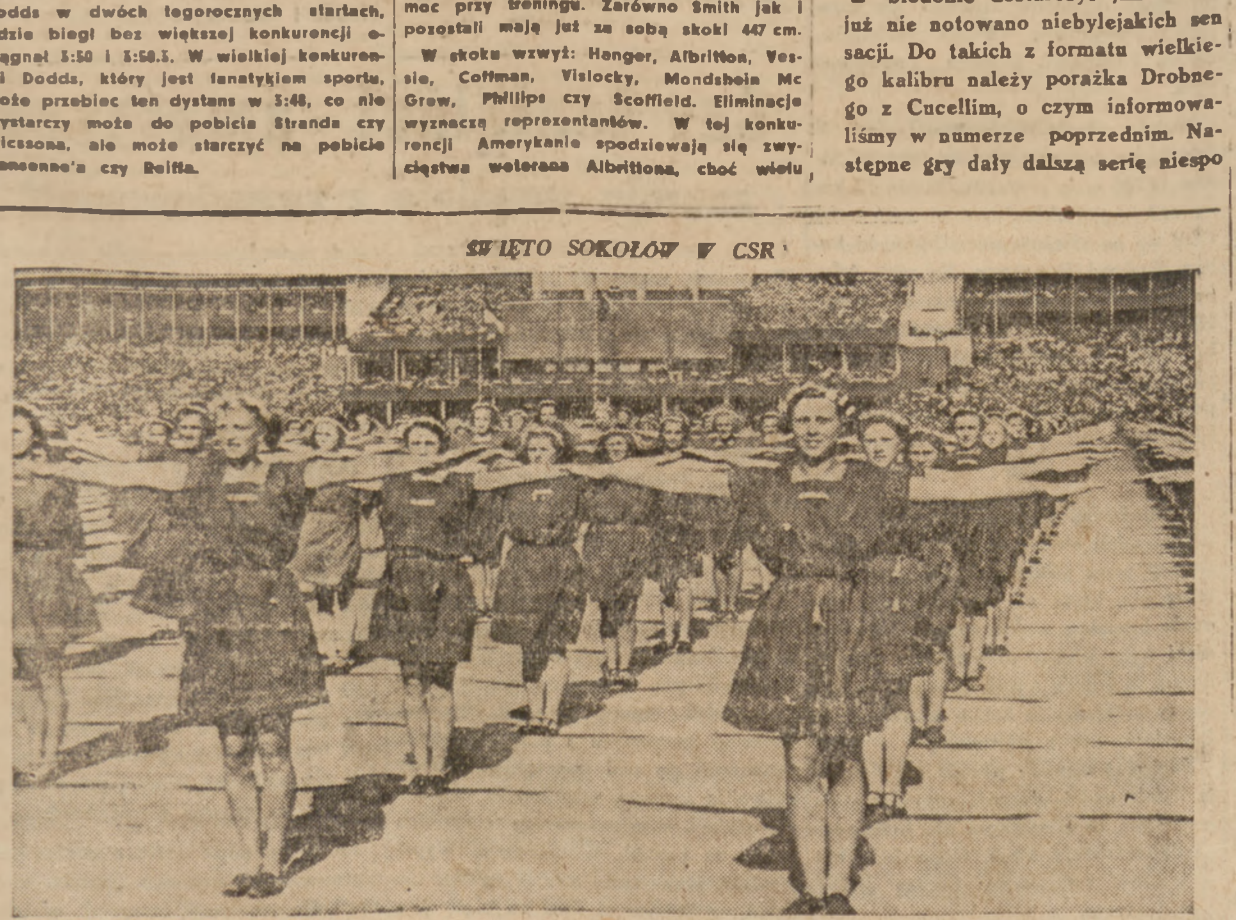
II runda miksta: Asboth (Węgry) —Bossi, Quintavalle (Włochy) 6:2, 6:3; Hart (USA), Sedgman (Australia) — Doleschell, Redl (Austria) 6:3, 6:2; Todd (USA), Drobny (Czechosl.) — Anglicy Billingtonowie 6:0, 5:7, 6:2; Spychała, mając za partnerkę Angielkę Garris zakwalifikował się do trzeciej rundy rozgrywek w grze mieszanej, wygrywając z Anglikami Fulton 6:3, 6:4.

Czwarta runda singla dała największą sensację w postaci porażki Parkera. Doskonale „ciągnie" Asboth. Oto wyniki: Falkenburg (USA) — Sedgman (Australia) 6:1 6:2, 6:4; Patty (USA) — Meredith (Anglia) 6:3, 6:3, 8:6; Asboth (Węgry) wyeliminował rozstawionego, jako nr 8 Sturgessa (Płd. Afryka), wygrywając w 5-ciu setach 2:6, 9:7, 7:5, 2:6, 6:1; Mottram (Anglia) — Washer (Belgia) 10:8, 6:1, 7:5; Bromwich (Australia) — van Swol (Holandia) 6:4, 6:3, 6:4; Bergellin zwyciężył Parkera po ciężkiej pięciosetowej walce 5:7, 7:5, 9:7, 0:6, 10:8. Spotkanie trwało przeszło trzy godziny. Mulloy (USA) — Harper (Australia) 7:5, 6:0 6:4; Brown (USA)— Bose (Indie) 4:6, 8:6, 6:4, 6:4.

W drugiej rundzie debla męskiego do ciekawych wyników zaliczyć należy: Cucelli, del Bello (Wł.) — Bartroli, Szawost (Hiszp.) 6:3, 3:6, 6:1; Brown, Mulloy (USA) — Misra, Sawhney (Indie) 6:1, 5:7, 4:6, 7:5, 6:3. W trzeciej rundzie: Bromwich, Sedgman (Australia) — Drobny, Cernik (Czechosłowacja) 6:2, 4:6 6:2, 6:1; Sturgeess (Płd. Afryka), Mottram (Anglia) — Coen (Egipt), van Meegeren (Holandia) 6:4, 6:3, 6:3; T. Brown, Mulloy — Billington, Butler (Anglia) 6:3, 6:3, 6:4; Parker, Falkenburg (USA) — Hopman (Australia), Paish (Anglia) 6:3, 6:1, 9:7.

Mikst 3 runda: Todd (USA), Drobny (Czech.) — Boegner, Borotra (Francja) 6:0, 6:3; Hart (USA) Sedgman (Australia) — Quertier (Anglia), Rinker (Holandia) 6:2, 6:0; Frey (USA), Washer (Belgia) — Lemoard, Kemp (Irlandia) 6:2, 6:3; Du Pont, T. Brown (USA) — Fitzgibbon, Jackson (Anglia) 6:4, 6:4.

ŚWIĘTO SOKOŁÓW W CSR



Najpotężniejszym stowarzyszeniem sportowym w CSR jest Sokół, który jednoczy w swych szeregach dziesiątki tysięcy młodzieży. Na zdjęciu fragment pokazów gimnastyczno-rytmicznych w czasie ostatniego zlotu krajowego.

„SŁUŻBA POLSCE" BUDUJE BOISKA

Na terenie powiatu elbląskiego członkowie organizacji „Służba Polsce" rozpoczęli budowę 76 boisk sportowych i 16 świetlic wiejskich. W akcji tej będzie zatrudnionych przeszło 6 tys. młodzieży.

T. Zieleniewski

Jest tylko 300 tys. a potrzeba milion biletów wstępu na Igrzyska Olimpijskie

Najnowsze „tricki" techniki zainstalowano na stadionach

(KORERSPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Londyn, koniec czerwca

ZA KILKA tygodni daleko cięży będzie się dostać do wnętrza wagonu londyńskiej kolejki podziemnej Bakerloo Line. Kiedy jechałem na stadion Wembley w dniu finałowego spotkania o piłkarski Puchar Anglii, myślałem z przerażeniem o zagadnieniu komunikacyjnym zbliżającej się Olimpiady. Każde niedociągnięcie w tym względzie musiałbym odczuć na swoich kościach. W dniu pucharowym było jeszcze pół biedy — odbywa się przecież tylko jedna impreza, na stadion przybywało „tylko" 99.000 widzów.

Podczas Olimpiady w jednym miejscu odbywać się będzie kilka imprez. Wembley stanowi przecież kompleks urządzeń sportowych dla celów widowiskowych.

Wembley położony jest niezbyt daleko od śródmieścia, za jakie możemy uważać Picadilly Circus. Popularny londyński Underground przewiezie stąd do Wembley swego pasażera w ciągu niecałych 30 min.

Ze stacji Wembley Park nie jest zbyt daleko do Stadionu. Pięć minut drogi i znajdziesz się na potężnej wielkości placu, służącym jako postój dla samochodów i motocykli sportowej publiczności.

Znalezienie właściwego wejścia stanowi pewnego rodzaju trudność. Wejść dla publiczności jest wiele. Pomoże ci tu znajomość alfabetu, bowiem każde z nich ma literę, wielce pomocną, przy szukaniu „swego" miejsca. Piękne, widne, szerokie korytarze zaprowadzą cię do następnego wejścia, którym już wylądujesz na właściwej trybunie. Po drodze możesz pokrzepić spragnione gardło kuflem piwa czy lemoniadki z jednego z licznych bufetów, zainstalowanych w korytarzach stadionowych.

WNĘTRZE STADIONU

SAM stadion od strony wewnętrznej robi imponujące wrażenie. Jeśli nikogo nie zdziwi ilość miejsc — to zdziwi go napewno niespotykana nigdzie na świecie piękna zieleń boiska. Jest ono piękniejsze od najwspanialszej nawierzchni tenisowego kortu trawiastego Wimbledonu. Z każdego punktu trybun „wgląd" na stadionową scenę jest doskonały.

Tor bieżni jest już położony. Jest już nawet wypróbowany przez najlepszych sprinterów angielskich z Baileyem, mistrzem 100 yardów, na czele. Zawodnicy wydali o torze jak najlepszą opinię, Jest jakoby b. szybki. Obecnie prace się wykańcza. Tor pozatym musi się „odleżeć".

NOWE WYNALAZKI

FOTO-FINISZ jest urządzeniem, bez którego nie do pomyślenia jest w obecnych czasach urządzanie różnego typu wyścigów, w których o zwycięstwie decydują setne ułamki sekund i centymetry. Nowość w przyrządzie olimpijskim polega na tym, że specjalna kamera znajduje się nie na linii mety, w punkcie oka sędziego, lecz nad torem — na wysokości około 20 m nad metą. Zdjęcie wykonane kamerą, z takiego położenia pozwoli na określenie kolejności nie tylko pierwszych dwóch zawodników, ale także innych, znajdujących się w zasięgu obiektywu.

Już po 90 sek. od momentu zakończenia biegu, zdjęcie z finiszu będzie wywołane a odbitka gotowa. Sędziowie nie wydadzą wcześniej werdyktu, aż sprawdzą zdjęcie, nawet gdyby kolejność zawodników na mecie „nie ulegała" żadnym wątpliwościom.

W zakresie mierzenia czasu — drugiego problemu przy ustalaniu rekordów, technika sprokurowała wymyślny, choć bardzo prosty, przyrząd. Spust pistoletu startowego połączony jest elektrycznie ze stoperem, który ruszy w momencie startu, a nie w momencie, gdy odgłos strzału dojdzie sędziego. „Pistolet", a raczej przyrząd, dający efekt akustyczny strzału, umieszczony będzie, zwłaszcza przy biegach, w których konieczne jest rozstawienie zawodników na różnych torach, w odpowiednim punkcie równo odległym od każdego z zawodników. Da to równe szanse każdemu z nich. Trzeba bowiem wiedzieć że przy starym sposobie wypuszczania zawodników w tych biegach, ostatni z nich usłyszał strzał o 1/10 sek. później od pierwszego, znajdującego się najbliżej startera. „Pistolet" będzie odpalany z odległości przy pomocy urządzenia elektrycznego.

COŚ DLA KOLARZY

NIECO odmiennym systemem mierzenia czasu będą posługiwali się organizatorzy biegów kolarskich. Stoper zatrzymywany będzie automatycznie w momencie nacisku koła roweru zwycięzcy na specjalną taśmę stalową, umieszczoną na linii mety. Przy biegach hippicznych stoper będzie stawał przy przerwaniu przez konia nitki na mecie.

Na skoczni w dal i trójskoku specjalna poprzeczka, jeżdżąca w dwóch równoległych szynach, nie tylko będzie wyrównywała piasek, ale także wskaże najdokładniej pozycję śladu zawodnika i da na skali gotowy wynik. Nie będzie już posługiwania się taśmą, którą sędziowie albo „zbytnio naciągali", albo „zbyt popuszczali", w zależności od tego, jak publiczność chciała to widzieć. Wyniki będą podawane w angielskich miarach długości — stopach i calach oraz w metrach i centymetrach. Specjalny przyrząd pomiarowy użyty będzie także przy rzutach.

Zapowiadane urządzenia do mierzenia skoków wzwyż, obsługiwane przez komórki fotoelektryczne, nie będą używane — coś widać nie wyszło sportowym technikom.

Wiele trudu poświęcono sprawom informowania widzów. Tu zdaje się olimpijscy łącznościowcy porobili niebywałe cuda. „Mózg Olimpiady", jak określił Anglik małą kabinę „reżysera" olimpijskiego, będzie czynny bez przerwy. Koncentrować się w nim będą wszystkie rozkazy dla zawodników oraz informacje dla widzów. „Reżyser", obstawiony szeregiem telefonów, będzie wiedział wszystko, będzie także widział wszystko, jako że jego oszklona budka znajdzie się w centralnym punkcie stadionu.

Sieć radiostacji, rozmieszczonych na trasie Maratonu i zawodów w chodzie na 50 km, dostarczy najdokładniejszych informacji z przebiegu walki.

DZIENNIKARZE — UWAGA

ZE SPECJALNĄ, zrozumiałą troską potraktowano dziennikarzy, obsługujących swe pisma. Na stadionie czynna będzie wielka telefoniczna centrala, która umożliwi bezpośrednie połączenie z wszyskimi terenami, na których odbywać się będą inne konkurencje oraz z terenami mieszkalnymi zawodnika. Na ten temat długo i zawile informował mnie twórca tych cudów techniki — Mr. Mc Donald Pain. Nie potrafię tego wszystkiego powtórzyć, w każdym razie „murowanie" będzie dobrze.

Czynny na miejscu urząd pocztowy pozwoli na rozmowy telefoniczne dziennikarzy z każdym zakątkiem ziemi. Aparaty - dalekopisy, czynne będą bez przerwy, podając ostatnie olimpijskie news'y do central agencji telegraficznych, a nawet do poszczególnych pism. Organizaorzy pomyśleli nawet o maszynach do pisania, coraz częściej używanych na stadionach przez dziennikarzy, którym bardzo się śpieszy.

PROGRAM OLIMPIADY

IGRRZYSKA Oimpijskie 1948 trwać będą od dnia 29 lipca do dnia 14 sierpnia włącznie. Wyłączone są niedziele, ponieważ zwyczaj angielski nie pozwala na rozgrywanie zawodów sportowych w ten dzień. Dni zawodów będzie piętnaście.

Właściwą Olimpiadę poprzedzi wystawa sztuki, która zostanie otwarta w „Victoria and Albert Museum" już w dniu 15 lipca, a trwać będzie do dnia zakończenia Igrzysk.

W dniu 29 lipca w godzinach popołudniowych nastąpi na stadionie w Wembley uroczysta ceremonia otwarcia Igrzysk i zapalenia znicza olimpijskiego.

Począwszy od dnia następnego Stadion Wembley zajęty zostanie (na dni osiem) przez lekkoatletów. Codzień od ranka do wieczora trwać będą zawody lekkoatletyczne. Rano zawody kwalifikacyjne względnie przedbiegi, po południu od g. 14,30 wszystkie konkurencje oraz ich finały. W dniu 31 lipca na Stadionie odbędzie się finisz 50 km zawodów w chodzie, rozgrywanych na ulicach Londynu. 7 sierpnia widzowie zgromadzeni na Stadionie będą obserwowali finisz.

Ta konkurencja zakończy część „lekkoatletyczną" Olimpiady.

Następny dzień po lekkoatletyce przeznaczony jest na Stadionie na półfinały hokeja na trawie.

PIŁKA NOŻNA

Następne dwa dni (10 i 11 sierpnia) — dwa półfinałowe spotkania piłkarskie. Poprzedzające je spotkania eliminacyjne odbędą się na kilku innych stadionach piłkarskich Londynu.

Na pierwszą rundę turnieju przeznaczone są cztery boiska stołeczne: Arsenal, Crystal Palace, Fulham i Ilford.

Następnego dnia po drugim półfinale piłki nożnej rozegrany zostanie na Wembley finał hokeja na trawie.

Dzień 13 sierpnia przeznaczony jest na walkę o trzecie miejsce piłki nożnej (po południu) oraz na jej finał (wieczorem).

Ostatniego dnia Olimpiady na Stadionie głównym odbędzie się „Grand Prix des Nations" konkursu konnego, a wieczorem ceremoniał zamknięcia Olimpiady.

Konkurencje pływackie rozegrane zostaną na pięknej pływalni Wembley położonej tuż przy Stadionie. Rozegrane one zostaną w czasie od 29.7 do 7.8.

TURNIEJ bokserski rozpocznie się dnia 9, a zakończy się dnia 13 sierpnia. Zawody rozgrywane będą w obszernej hali bokserskiej Wembley.

Koszykówka odbędzie się w dniach 6 — 14 sierpnia w hali Harringay.

Szermierka (30.7 — 13.8) w Wembley.

Zawody wioślarskie rozegrane zostaną na Tamizie na torze Henley (5 — 10.8); tam odbędą się również zawody kajakowe (11 i 12.8).

Cykliści walczyć będą na torze w Herne Hill oraz w Windsor Great Park.

Inne zawody olimpijskie rozrzucone zostaną na terenach podlondyńskich, względnie prowincjonalnych.

JUŻ BRAK BILETÓW

W CIĄGU jednego dnia zawodów — wszelkiego rodzaju imprezy olimpijskie obserwować będzie ponad 300.000 widzów, z czego Stadion Wembley pomieści 99.000. Ta „niska" liczba jest wynikiem ograniczonych możliwości w sensie pojemności stadionów, hal sportowych itd. Zgłoszeń na bilety było conajmniej pięciokrotnie więcej.

W obecnym momencie wszystkie bilety zostały rozsprzedane. W pierwszej kolejce obsłużono gości zagranicznych, którzy nadesłali swe zapotrzebowania na bilety z zagranicy. Foreignerzy wykupili ponad jedną trzecią miejsc.

W obecnej chwili nie ma ceny, za którą możnaby nabyć bilet na stadion centralny. „Czarny rynek" biletowy jeszcze nie jest czynny. Różnego rodzaju przemyślni amatorzy łatwego i wysokiego zarobku czekają ze sprzedażą biletów na bardziej odpowiedni moment — na okres rozpoczęcia imprez.

Strand pobije rokord świata

zapowiada Gunder Hägg

DO Igrzysk Olimpijskich, które rozpoczną się w ostatnich dniach lipca w Londynie zgłosiło się ogółem 58 państw, między innymi Afganistan, Irak, Liban.

Związek Radziecki do Igrzysk się nie zgłosił. Igrzyska odbędą się zatem bez doskonałych zawodników Związku Radzieckiego, wskutek czego wielkie zawody stracą niewątpliwie na atrakcyjności i wynikach (np. lekkoatletyka kobieca).

Strand znajduje się w doskonałej formie, o czym świadczy najlepiej ostatni jego wynik na 1500 m (3:47,6). Pierwsze 800 m — przebył w biegu tym z Gustavsonem w 2:02, a ostatnie 400 m w 55,6.

W roku ubiegłym Strand wyrównał rekord świata należący do Hägga 3,43. Hägg widząc ostatni bieg Stranda powiedział, że Strand napewno w tym roku pobije rekord na 1500 m, a poza tym — jeśli popróbuje swych sił na dystansie 1 mili, może być pierwszym biegaczem, który przebiegnie dystans ten poniżej 4 minut.

★

Młody, 19 lat mający student prawa Oern Clausen jest nadzieją Islandii w 10-boju — jeśli nie na najbliższe Igrzyska Olimpijskie, to na Igrzyska w 1952 roku.

Ostatnie wyniki Islandczyka są następujące: 100 m — 10,9 — 400 m — 49,8 — 1500 m — 4,35 płotki — 15,9 w dal 6,90, — w zwyż — 180, tyczka — 3,10; dysk — 44, kula — 13,50, oszczep — 50 m (Uwaga — Adamczyk!)

Drugi Islandczyk — mistrz Europy z Oslo 1946 r. w pchnięciu kulą Huseby, który ostatnio uzyskał wynik 15,06 nie będzie na Igrzyskach groźnym konkurentem Łomowskiego. Huseby liczy wprawdzie dopiero 23 lata, ale... na skutek nieodpowiedniego trybu życia — jaki prowadzi — jest mała nadzieja, aby doszedł do formy jaką wykazał dwa lata temu w Oslo.

★

Szwedzki Związek Bokserski postanowił wysłać do Londynu 4-ch bokserów, a mianowicie: w muszej Burjström, w koguciej Ahlina, w średniej Nilssona. Kierownikiem ekipy bokserskiej będzie R. Ullmark. Poza tym pojedzie do Londynu sekundant i 2-ch sędziów.

★

Emil Battaglia z południowej Francji przebiegł 5000 m w 14.48,2. Battaglia na treningu uzyskiwał wyniki jeszcze lepsze, to też zdaniem niektórych, w Londynie będzie w stanie nawiązać walkę z najlepszymi biegaczami świata (St. Z.).

Gimn. im. Hoffmanowej i Batorego

pierwsze w walce o nagrodę Kuratorium

PROJEKT ufundowania tzw. Wielkiej Nagrody Kuratorium dla najlepszych i najwszechstronniejszych zespołów szkolnych istniał jeszcze przed wojną. Myśleli o niej i nie zapomniany redaktor Sportu Szkolnego Lech Górski i zamęczony w kaźniach gestapo śp. Czesław Rębowski, myśleli o niej działacze ówczesnego Koła Warszawskiego PZW Fiz. — ale myśli te z powodów od nauczycielstwa w. f. niezależnych nie mogły być zrealizowane. A myśl jest przepiękna: nagrodzić po jednej ze szkół żeńskich i jednej z męskich cenną nagrodą przechodnią za usportowienie szkoły i za osiągnięcie najlepszych wyników nie tylko w jednej dysyplinie, ale w kilku.

W grudniu 1947 r. wizytatorka wych. fiz. ob. M. Szymańska, dziś naczelniczka wydziału Służby Polsce w Kuratorium na konferencji nauczycielstwa w. f. podała tę radosną wiadomość, że rzuconą myśl o ufundowaniu dwóch „Wielkich Nagród" Kuratorium aprobuje i nagrody takie zostaną ufundowane.

NAJLEPSI

Kto w tym roku zdobył te najcenniejsze trofea? Która ze szkół chodzić będzie przez rok w glorii najlepiej usportowionej, najsprawniejszej, najsilniejszej?

Zdradzamy tajemnicę i przedstawiamy te szkoły naszym czytelnikom: wśród szkół żeńskich — państw. gimn. im. Hoffmanowej wśród szkół męskich państw. gimn. im. Batorego.

W szkołach żeńskich kolejność sześciu miejsc przedstawia się następująco: 1) gimn. im. Hoffmanowej — mistrzostwo w skokach gimnastycznych i 3-cie miejsce, wicemistrzostwo w pływaniu i jordance, szóste miejsce w lekkoatletyce i udział 2 drużyn w siatkówce; 2) Państw. gimn. Kupieckie — mistrzostwo w jordance, wicemistrzostwo w lekkoatletyce, 4-e i 5-te miejsce w finale siatkówki, udział w zaw. pływackich; 3) państw gimn. im. Emilii Plater z Zalesia — mistrzostwo w lekkoatletyce, wicemistrzostwo w siatkówce 4) gimn. Żmichowskiej — mistrzostwo w pływaniu i udział w siatkówce; 5) gimn. im. Sempołowskiej — mistrzostwo w siatkówce i 5-te miejsce w pływaniu); 6) Państw. Gimn. Krawieckie; 3-cie miejsce w jordance, 4-te w lekkoatletyce i udział w siatkówce i pływaniu.

SZKOŁY MĘSKIE

W szkołach męskich do siatkówki prowadziło w ogólnej punktacji gimn. Reytana, po których na czoło wysunęło się gimn. im. Batorego.

OSTATECZNA KLASYFIKACJA

1) Gimn. im. Batorego — mistrzostwo w pływaniu, szczypiorniaku, koszykówce i podwójne w lekkoatletyce 3-cie i 4-te miejsce w finałach siatkówki; 2) państw. gimn. im. Reytana — mistrzostwo i wicemistrzostwo w skokach gimnas., wicemistrzostwo w pływaniu, podwójne 3-cie miejsce w lekkoatletyce, 3-cie i 6-te miejsce w finałach koszykówki i 4-te w szczypiorniaku; 3) Państw. Gimn. Poniatowskiego — wicemistrzostwo w szczypiorniaku i lekkoatletyce; 4-te miejsce w liceach; 4) III Miejskie gimn. im. Kołłątaja — wicemistrzostwo w koszykówce, 5-te miejsce w lekkoatletyce gimn. i 6-te w liceach, 4-te miejsce w pływaniu; 5) Państw. Lic. Komunikacyjne — mistrzostwo w siatkówce i 5-te miejsce w koszykówce; 6) gimn. im. Roesslerów 3-cie miejsce w szczypiorniaku i skokach gimnast. nadto udział w 3 innych zawodach sport. — Rozdanie nagród za wszystkie tegoroczne zawody odbyło się uroczyście w piątek 25 bm. o godz. 14-ej w Parku Szkolnym (ZO).

Tragiczny zjazd Depoortera

w kolarskim „Tour de Suisse"

Zurich, w czerwcu.

Zurich, miasto błękitno-białych tramwai, nie może narzekać na brak emocji sportowych. W sobotę, 19 bm. wieczorem zakończył się XII Tour de Suisse wspaniałym zwycięstwem Ferdynanda Küblera, najlepszego obecnie kolarza szwajcarskiego. Zostawił on za sobą różnicą 15 minut słynnego Francuza Robica, zwycięzcę zeszłorocznego Tour de France. Drugim był zeszłoroczny wicemistrz Włoch, Giuno Bresci. Robic dopiero na czwartym miejscu. W pierwszej dziesiątce znalazło się czterech Szwajcarów, trzech Włochów, dwóch Francuzów i jeden Luxemburczyk.

Wyścig zakończył się tragicznie. W piątek, w czasie zjazdu ze szczytu Susten (2.200 m n. p. m.) w tempie 70 km na godzinę, wjeżdżając w ciemny tunel zabił się na miejscu znany belgijski kolarz, Richard Depoorter. Na znak żałoby wycofała się z biegu cała ekipa belgijska. Depoorter od początku biegu był stale na drugim miejscu. W dzień po tragicznym wypadku, otrzymał depeszę z domu, że żona jego urodziła syna.

★

W niedzielę, 20 bm., entuzjaści piłki nożnej mieli okazję oglądać międzypaństwowy mecz piłkarski z Hiszpanią. — Hiszpania, która od lat kilkunastu nie miała kontaktu z drużynami zagranicznymi była wielką niewiadomą. Legitymował ją jednak wynik ostatnich dwóch meczy w Madrycie 2:1 z Irlandią i w Barcelonie 2:0 z Portugalią.

Ponieważ ostatnio pogoda nie dopisuje i stale padają deszcze, gospodarze się pocieszali, że Hiszpanom nie będzie odpowiadać mokry teren. Odpowiedź jest w wyniku remisowym bardzo ciężko wywalczonym.

Hiszpanie w białych koszulkach i fioletowych spodenkach, gospodarze w czerwonych koszulkach i białych spodenkach. Czyżby czerwone koszulki podziałały na Hiszpanów jak na byka? Z niesłychaną furią rozpoczęli grę i w 10 minutach prowadzili dwa zero. Tyły Szwajcarów prawie, że nie istniały. Praca zespołowa drużyny hiszpańskiej, ich system WM, którego trzymali się kurczowo od gwizdka aż do końca, pozwalał im operować i łatwo „objeżdżać" przeciwnika. Zanosiło się na katastrofę, jednak była chwila, która ostudziła gorących Hiszpanów. Podając piłkę swemu bramkarzowi, strzelił hiszpański obrońca samobójczą bramkę i od tego momentu gra się wyrównała. *(SM)*

26 lipca przedboje piłkarskie na Olimpiadzie

LONDYN, (obsł. wł.). Ustalone już daty i miejsca przedbojów olimpijskiego turnieju piłkarskiego. 26 lipca spotkają się: Luksemburg — Afganistan w Brighton, Irlandia z Holandią w Portsmouth, Chiny z Turcją w East bourne i Burma z Indiami w Worthingu.

27 lipca walczą: Jugosławia z Pakistanem w Southend, Szwecja z Austrią w Bournemouth i Egipt z Danią w Portsmouth.

Jeśli jakieś spotkanie zakończy się wynikiem nierozstrzygniętym, organizatorzy zarezerwowali dzień 28 lipca na powtórzenie meczu.

260 bokserów startuje w Igrzyskach

LONDYN, (obsł. wł.). Olimpijski turniej bokserski zapowiada się imponująco. Do chwili obecnej zgłoszone już 260 zawodników. Wobec tak wielkiej liczby zgłoszonych, Komitet Organizacyjny postanowił włączyć do programu jeszcze jeden dzień dodatkowy na rozegranie przedboi, które odbędą się w dniu 7 sierpnia w Empress Stadium o godz. 14-ej i 19-ej.

Bukareszt — Katowice 5:2

W ostatnim dniu międzynarodowego meczu tenisowego Katowice — Bukareszt, Viziru pokonał Niestroja 6:3, 6:3, 6:4. Niestrój zagrał b. dobrze, jednak musiał ulec znacznie lepszemu Rumunowi. Spotkanie Caralulis — Kończak nie doszło do skutku z powodu choroby Kończaka. Bukareszt otrzymał punkt walkowerem i ostatecznie zwyciężył Katowice 5:2.

W grze pokazowej para Skonecki — Schmidt rozegrała debla z Caralulisem i Viziru, przegrywając pierwszego seta 1:6, a wygrywając drugiego 6:3. W trzecim, przy stanie 3:0 dla Skoneckiego i Schmidta spotkanie z powodu deszczu przerwano.

Rumuni z Katowic wyjechali do Sopotu, gdzie rozegrają mecz Bukareszt — Sopot. W barwach Sopotu wystąpią: Jędrzejowska, Skonecki, Hebda i Ksawery Tłoczyński.

Czy tenisiści - amatorzy

zagrają wspólnie z zawodowcami?

Londyn, w czerwcu.

Początek rozgrywek wimbledońskich stał się sygnałem do bardzo szerokiej akcji, w pewnych kołach sportowych Anglii, za dopuszczeniem do rozgrywek w Wimbledonie także zawodowców. Uzasadnienia są różnego typu — cel jest jeden: Wimbledon musi być turniejem naprawdę najlepszych tenisistów świata, bez względu na to, czy biorą oni za swą grę pieniądze w sposób otwarty, czy biorą je tylko po cichu, czy też ich brać nie chcą.

Na ten temat wypowiedział się nawet prezes Związku Tenisowego W. Brytanii, dr Wilson. Oświadczył on, że w wyniku żądań szerokich rzesz widzów, działaczy sportowych i klubów, należy zastanowić się nad koncepcją, któraby pozwoliła graczom zawodowym na wzięcie udziału w mistrzostwach tenisowych świata na kortach Wimbledonu. Wypowiedział przy tym swoją opinię, że dzień, w którym ta idea zwycięży jest bardzo bliski.

Niezależnie od tych dalekoidących planów mówi się o kompromisowym rozwiązaniu sprawy, a zatem o dopuszczenie zawodowców w ogóle do kortów, na których odbywają się wielkie widowiska tenisowe. Wiele bowiem klubów, z Wimbledonem na czele, nie pozwala na grę na swych kortach graczom zawodowym w ogóle, nawet w walkach w swoim gronie.

Przypuszcza się powszechnie, że już w roku przyszłym w Wimbledonie odbędzie się olbrzymi, na wzór amatorskiego, turniej profesjonalistów, w którym wzięłyby udział takie gwiazdy tenisa jak Kramer, Perry, Riggs, Petra, Segura, nie mówiąc o tych, którzy w tym roku zasilą szeregi zawodowców, oraz z kobiet Betz czy Alice Marble.— Nie ulega żadnej wątpliwości, że turniej taki cieszyłby się takim samym, jeżeli nie większym jeszcze, powodzeniem niż obecne zawody wimbledońskie.

Mówi się także wiele o konieczności wprowadzenia zwyczaju „zwrotu kosztów" dla amatorów biorących udział w turnieju w Wimbledonie. Zwrot kosztów obejmowałby osiem tygodni, mimo, że turniej trwa tylko dni dziesięć.

(T. Z.)

Ciężkie boje o II-gą Ligę

Pierwsza runda, pierwsze niespodzianki i pierwsze sukcesy

W dniu 27 bm. rozpoczęły się walki mistrzów klasy A dwudziestu okręgów i podokręgów piłkarskich. Na boiskach całej Polski rozegrano pierwszą rundę walk o promocję do I-ej lub II-ej Ligi.

Pierwszy dzień i oczywiście... pierwsze niespodzianki. Faworyci przegrywają, drużyny skazane przez znawców na zagładę odnoszą zwycięstwa.

Oto dziesięć spotkań w pięciu grupach:

GÓRĄ CZESTROCHOWA

DĄBROWA GÓRNICZA, 27.6 (Tel. wł.). Mistrz Częstochowskiej klasy A Skra wygrał tutaj z miejscowym RKS Zagłębie 2:1 (0:1). RKS Zagłębie przeważa w I połowie gry, przewagę tę jednak uwidocznił zaledwie jedną bramką, a po przerwie goście zapewnili sobie zwycięstwo wykorzystując przytomnie dwie sytuacje podbramkowe.

CHEŁMEK LIDEREM

PRZEMYŚL, 27.6 (Tel. wł.). Kandydat na pierwsze miejsce w grupie I mistrz Krakowa Chełmek wygrał tutaj zdecydowanie z miejscową Polonią 3:0.

TABELA GRUPY I-ej

	gier	pkt.	st. br.
1) Chełmek	1	2	3:0
2) Skra	1	2	2:1
3) RKS Zagłębie	1	0	1:2
4) Polonia	1	0	0:3

SUKCES POMORZANINA

BYTOM, 27.6 (Tel. wł.). W meczu o wejście do II Ligi Pomorzanin (Toruń) wygrał nieoczekiwanie, lecz zasłużenie z Szombierkami 2:1 (2:0). Do przerwy goście mieli dużą przewagę, po pauzie gra się wyrównała.

NIEOCZEKIWANA PORAŻKA BAILDONU

KROSNO 27.VI (Tel. wł.) — Legia (Krosno) — Baildon 3:2 (2:1). Wszystkie trzy bramki dla Legii zdobył Pelepyszyn, dla Baildonu pierwszą Cichy, drugą Szymura.

Baildon okazał się drużyną przereklamowaną. Legia przeważała w pierwszej i drugiej połowie. Najlepszy na boisku pomocnik Legii Jojko. Doskonały był również bramkarz Legii Śliwiński.

Z gości niebezpieczny Szymura, dobry prawy obrońca.

Sędziował Kulczyk z Tarnowa, sędziowie autowi Drożdżyński z Rzeszowa i Syrek z Krosna. Widzów około 3 tysiące. Goście z Jasła Sanoka i Iwonicza.

TABELA GRUPY II-ej

	gier	pkt.	st. br.
1) Pomorzanin	1	2	2:1
2) Legia	1	2	3:2
3) Szombierki	1	0	1:2
4) Baildon	1	0	2:3

KOMPLIKACJE NA DOLNYM ŚLĄSKU ZMĘCZONY MISTRZ PRZEGRYWA

WROCŁAW 27.VI (Tel. wł.) — W dniu dzisiejszym rozegrany został we Wrocławiu pierwszy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Gwardią (Szczecin) a Pafawag (Wrocław).

Mecz ten poprzedzony został niezwykłymi okolicznościami. W czwartek rano do Wrocławia wpłynął telegram PZPN, w którym najwyższa magistratura piłkarska nakazała w trybie nadzoru nie brać pod uwagę meczów z udziałem IKS-u, który zdaniem PZPN nie zdobył mistrzostwa czwartej grupy. PZPN nakazał okręgowi zweryfikować zawody nie biorąc pod uwagę spotkań z udziałem IKS.

Wynikła taka sytuacja, że Burza i Pafawag miały po 5 punktów i zaszła konieczność zarządzenia decydującej rozgrywki pomiędzy tymi drużynami.

W piątek nie udało się meczu zorganizować, gdyż piłkarze Pafawagu byli na urlopach w różnych miejscowościach Polski. Starano połączyć się telefonicznie z Warszawą, aby przełożyć mecz z Gwardią, ale telefon w PZPN był uszkodzony.

Nie było więc innego wyjścia. jak decydujące to spotkanie zorganizować w sobotę. W meczu tym Pafawag niespodziewanie aczkolwiek zupełnie zasłużenie pokonał przemęczoną Burzę 2:0 (0:0).

W niedzielę Pafawag stanął do meczu międzyokręgowego z Gwardią, przegrywając 1:2 (0:0).

Jak wynika z powyższego zespół wrocławski wystąpił do spotkania z drużyną szczecińską mając w nogach ciężki mecz z poprzedniego dnia.

Mimo to wrocławianie prowadzili zupełnie równorzędną grę, a okresami nawet przeważali. Przegrali spotkanie, gdyż atak ich zaprzepaścił kilka doskonałych pozycji w pierwszych minutach gry.

Gwardia okazała się przeciętną drużyną, grającą fair i dążącą prostymi środkami do celu.

Najlepszymi piłkarzami tego zespołu są szybki lewoskrzydłowy Wielga, środkowy napastnik Matyszkiewicz, prawy łącznik Retin i bramkarz.

Wrocławianie mieli najlepszych graczy w Chalczyńskim, Dąbrowskim, Czyżu, Stasiętu, Szymczaku i Kopczyńskim.

Prowadzenie dla Gwardii zdobył w 50 m. Wielga wespół z Matyszkiewiczem. Po szybkiej akcji lewoskrzydłowy oddał strzał na bramkę. Matyszkiewicz zmylił bramkarza Pafawagu i piłka znalazła się w siatce.

W 78 minucie wyrównał Nimcke główką. Radość Wrocławia trwała zaledwie 2 minuty, kiedy to Matyszkiewicz zdobył z wypadu drugą bramkę dla Gwardii.

W ostatnich minutach wrocławianie mieli jeszcze kilka okazji do wyrównania wyniku, ale byli oni tak zmęczeni że przegrywali pojedynki, gdyż przeciwnik lepiej startował. Sędziował obiektywnie Fiszer z Poznania. Widzów 5 tysięcy.

ROZCZAROWANIE W OSTROWIU

OSTRÓW, 27. 6. (Tel. wł.) Ostrovia — Radomiak 2:2 (2:2). Siedmiotysięczna rzesza widzów liczyła na ogół na wygraną swego faworyta. Tymczasem Ostrovia zawiodła, zwłaszcza po przerwie, kiedy miała wyraźną przewagę.

Niestety napastnicy nie umieli na skutek indolencji strzałowej wykorzystać tej przewagi cyfrowo.

Gra przeprowadzona została w ostrym tempie, ale fair. Prowadzenie dla Ostrovii uzyskał w 22 minucie Młynarek. — Radomiak nie speszony utratą bramki uzyskał w 27 minucie w zamieszaniu podbramkowym wyrównanie. W 32 minucie Ostrovia zdobywa przez Sikorę ponowne prowadzenie lecz radość widowni trwała krótko, gdyż 2 minuty później Radomiak wyrównał przez środkowego napastnika.

TABELA GRUPY III

	gier	pkt.	st. br.
1) Gwardia Szczecin	1	2	2:1
2) Ostrovia	1	1	2:2
3) Radomiak	1	1	2:2
4) Pafawag	1	0	1:2

OGNISKO ZDOBYWA PUNKTY

SIEDLCE, 27. 6. (Tel. wł.) ZZK Ognisko Siedlce — Klub Sportowy Wici Białystok 4:2 (3:1). Gra żywa i interesująca, lecz na niskim poziomie technicznym. Początkowo znaczna przewaga kolejarzy, po przerwie gra wyrównana.

Bramki dla Ogniska strzelili: Bartnicki, Zieliński, Trzos i Mazur. Sędziował poprawnie p. Augustyniak z Warszawy.

NAPASTNICY PTC I GWARDII — NIEDOSTATECZNIE

ŁÓDŹ, 27. 6. (Tel. wł.) W Pabjanicach odbył się przy dużym zainteresowaniu publiczności mecz piłkarski o wejście do Ligi między PTC a kielecką Gwardią. Zawody te zakończyły się wynikiem 0:0.

Do przerwy goście byli zdecydowanie lepszym przeciwnikiem, który za pomocą krótkich passingów często gościł pod bramką PTC. Niestety, impotencja strzałowa Gwardii nie pozwoliła uwidocznić tej przewagi cyfrowo. Zanosiło się mimo wszystko na przegraną gospodarzy, w szeregach których panował niesamowity chaos.

Po przerwie karta się całkowicie odwróciła. PTC potrafiło narzucić gościom swój system półgórnej gry i przez cały czas było stroną atakującą. Brak łupu bramkowego i stratę jednego punktu należy tłumaczyć niezdecydowaniem napastników PTC przed świątynią Gwardii.

Wynik meczu, biorąc za podstawę całość gry, należy uważać za najbardziej sprawiedliwy. Zawody sędziował p. Lazarewicz z Warszawy.

TABELA GRUPY IV-ej

	gier	pkt.	st. br.
1) Ognisko	1	2	4:2
2) Gwiazda Kielce	1	1	0:0
3) PTC	1	1	0:0
4) Wici	1	0	2:4

W CHODAKOWIE RADOŚĆ

SOCHACZEW, 27.6 (Tel. wł.). Bzura Lublinianka 2:2 (0:2). Bramki dla Lublinianki strzelili Malinowski i Różyłło po jednej; dla Bzury obie Zaczkowski.

Gra bardzo żywa, do przerwy przewaga Lublinianki, która była zespołem lepszym technicznie.

Po przerwie Bzura wyrównuje dzięki dużej ambicji. Sędzia Buczko z Kielc dobry.

DOBRA FORMA LECHII

OLSZTYN, 27.6. (tel. wł.). Gwardia Olsztyn uległa wysoko w swym pierwszym meczu o wejście do II Ligi gdańskiej Lechii, przegrywając 2:7. Lechia wykazała w tym spotkaniu b. dobrą formę.

TABELA GRUPY V-ej

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	1	2	7:2
2) Bzura	1	1	2:2
3) Lublinianka	1	1	2:2
4) Gwiazda Olsztyn	1	0	2:7

Lanie na wszystkich frontach

Koszykarze wygrywają tylko z Albanią

SOFIA, 27.6. (obsł. wł.). Koszykarze polscy, którzy wyjechali do Sofii na Igrzyska Bałkańskie, nie mogą pochwalić się żadnymi absolutnie sukcesami, poza zwycięstwem nad słabą Albanią. Koszykarki nasze, podobnie, jak i ich koledzy, pokonały tylko reprezentację Albanii, przegrywając z innymi drużynami:

Wyniki panów:

Polska — Rumunia 27:43.
Polska — Albania 67:16.
Polska — Węgry 24:31.
Polska — Bułgaria 31:37
Polska — CSR 19:50.

Wyniki pań:

Polska — Rumunia 18:34.
Polska — Albania 53:7.
Polska — CSR 10:41.

Pozostałe wyniki turnieju (koszykówka panów): CSR — Albania 139:5, Węgry — CSR 30:20, Jugosławia — Rumunia 33:24, CSR — Bułgaria 37:27, Jugosławia — Albania 112:15, Rumunia — Triest 36:27, Triest — Albania 42:20, Węgry — Jugosławia 38:26, CSR — Rumunia 42:24, Jugosławia — Triest 49:24.

Turniej pań: Węgry — Triest 76:5, CSR — Albania 143:2, Węgry — CSR 21:20, (po dogrywce), CSR — Bułgaria 32:27, Jugosławia — Albania 80:9, Rumunia — Triest 32:13, Rumunia — Jugosławia 22:21, Bułgaria — Rumunia 28:18, Jugosławia — Triest 30:15.

Bardzo to wypadło blado!

Lekkoatleci zawodzą na eliminacjach przedolimpijskich

KRAKÓW, 27.6 (Tel. wł.). Przedolimpijskie eliminacje naszych lekkoatletów przed Igrzyskami w Londynie były zawodami, które mogły zwolenników „królowej sportów" doprowadzić niemal do rozpaczy. Pamiętamy przecież dobre czasy, gdy Kusociński, Wajsówna, Heliasz bili kilka tygodni przed startem olimpijskim rekordy świata. Teraz eliminacje przedolimpijskie rozegrane w Krakowie były imprezą b. słabą, w której bynajmniej nie było rewelacyjnych wyników. Asy polskiej lekkoatletyki nie mogły się zdobyć na rezultaty, gwarantujące wysłanie ich do Londynu. W każdej prawie konkurencji startowało zaledwie po dwóch lub trzech zawodników, co znacznie zmniejszyło atrakcyjność imprezy. A jeśli dodamy do tego nieprzychylne warunki atmosferyczne i niezbyt dobrą organizację zawodów, złe mierzenie czasów itp. to dochodzimy łatwo do wniosku, że eliminacje lekkoatletów polskich przed Londynem nastrajają nas raczej pesymistycznie.

W pierwszym dniu osiągnięto kilka niezłych wyników, do których przyczynił się w znacznej mierze przychylny wiatr. 10,8 na 100 m nie jest wynikiem dobrej formy naszych szybkobiegaczy, ale... wiatru. To samo dotyczy biegu 110 m przez płotki i o niektórych rzutach, a częściowo i skokach.

Najlepszy rezultat osiągnęła Nowakowa, której udało się przekroczyć minimum olimpijskie w skoku w dal. Łodzianka skakała bardzo regularnie w granicach 550.

Skok w dal kobiet był jedną z najciekawszych konkurencji. Moderówna omal nie osiągnęła minimum olimpijskiego (540), skacząc 534. Gburkówna skoczyła 523, Legutkówna 501.

Na wyróżnienie zasługuje także Kielas. Wynik jego na 10.000 m jest daleki od rezultatu Zatopka, jest także daleki od rekordu Kusocińskiego, ale przyznać musimy, że jest niezły. W Polsce tylko Kusociński, Noji, Marynowski, Wirkus i Petkiewicz osiągnęli lepsze rezultaty. Biegacze ci robili to z wysiłkiem, walcząc z rywalami. Kielas biegł samotnie, mijając beznadziejnych rywali. 32:10,8 blednie wobec wielu rezultatów światowych, ale dowodzi, że Kielas jest zawodnikiem, którego nie powstydzimy się za granicą. Możliwości gdańszczanina na 10.000 m sięgają 31:.30, a ten czas gwarantowałby mu zupełnie dobre miejsce wśród elity światowej. Jest to przecież lepszy czas niż miał Noji na olimpiadzie w r. 1936.

Ciekawe było 1.500 m. Widerski wygrał jak chciał, ale za jego plecami walczono bardzo zawzięcie i rezultatem było kilka dobrych wyników. Kwapień, Dychto, Dzwonkowski i Bonar pobili rekordy życiowe, uzyskując wyniki, których jeśli idzie o warunki krajowe nie powstydzilibyśmy się przed wojną.

Wyniki pierwszego dnia:

Panowie — 100 m: 1) Kiszka 10,8; 2) Lipski 10,9; 3) Buhl 11,0.

1500 m — 1) Widerski 4:07,9; 2) Kwapień 4:08,2; 3) Dychto 4:12,4; 4) Dzwonkowski 4:13,8.

1000 m: 1) Kielas 32:10,8; 2) Więch 34:36,2.

110 m pł: 1) Adamczyk 15,3; 2) Gierutto 16,1.

Dysk: 1) Gierutto 42,12; 2) Makulec 39,11;

W dal: 1) Adamczyk 704; 2) Kiszka 674; 3) Gierutto 653.

Wzwyż: 1) Gierutto 179; 2) Dręgiewicz 176.

Kula: 1) Gierutto 14,54; 2) Makulec 13,57.

KOBIETY:

200 m: 1) Genbolisówna 26,8; 2) Słomczewska 27,1.

Kula: 1) Flakowicz 11,84; 2) Wajsówna 10,62.

Oszczep: 1) Sinoradzka 39,64; 2) Stachowiczówna 38,09.

W dal: Nowakowa 550; 2) Moderówna 531; 3) Gburkówna.

Drugi dzień rozegrany został przy pięknej pogodzie i tłumach publiczności. Adamczyk w drugiej części dziesięcioboju zdobył 3193 pkt. wobec 3149 pkt. Gierutty. Punktacja Adamczyka przedstawia się następująco: 110 płotki — 15,3 — 879 p.; 1500 — 5:008 — 410; tyczka — 360— 733 pkt.; dysk — 37,60 — 641 pkt.; oszczep — 46,88 — 530 pkt.; Gierutty 110 pł. 16,1 — 762; 1500 — 5:18 — 319; tyczka — 328 — 605 pkt.; w dysku —42,12 — 775, oszczep — 55,34 — 688.

KOBIETY

100 m: 1) Moderówna 12,6 (najlepszy tegoroczny wynik); 2) Hejducka 12,9; 3) Słomczewska 12,9; 4) Gorzkowska 13.

80 m: 1) Mitan 12,6(pozostałe zawodniczki otrzymały wyrównanie, Mitanowa jedna wygrała z łatwością.

Wzwyż: 1) Mitanowa 140; 2) Nowakowa 135; 3, 4 5. 6, Janiszewska, Kwinta, Bużanka wszystkie po 135.

4x100 m: 1) OPO I (Mitan, Słomczewska, Moderówna, Hejducka) 51,3.

MĘŻCZYŹNI

200 m: 1) Lipski 22,3; 2) Buhl 23,0; 3) Będowski 23, 3; 4) Puzio 24,3, Lipski pobiegł doskonale i nie niepokojony przez nikogo pierwszy przerwał taśmę w najlepszym tegorocznym czasie.

800 m: 1) Widel 2:02,1; 2) Dychto 2:[illegible]; Stefkiewicz, Widerski i Szymański nie stanęli jednak na starcie.

3.000 m: 1) Boniecki 10:08,4; 2) Biemat 10:09,2; Boniecki prowadził od startu do brze biegł Biemat, który cały dystans trzymał się tuż za Bonieckim.

400 m pł.: 1) Puzio 59,1; 2) Gąsowski 59,4.

4x100 m panów: 1) OPO (Kiszka Lipski, Widerski, Buhl) 44,2; 2) Cracovia 46,9; 3) Wisła 47,4.

Tyczka: 1) Adamczyk 360; 2) Gierutto 328 m.

Oszczep: 1) Gierutto 55,34; 2) Pieczek 49,75; 3) Adamczyk 46,88.

1500 m do dziesięcioboju: 1) Adamczyk 5:00,8; 2) Gierutto 5:18,0. Była to jedna z końcowych konkurencji zawodów, rozstrzygająca o ostatecznej punktacji w drugiej części dziesięcioboju.

WĘGRZY WYCOFUJĄ SIĘ

BUDAPESZT, 27.6. (tel. wł.). Według wiadomości ogłoszonych dzisiaj przez radio węgierskie, Węgierski Związek Piłki Nożnej wespół z Komitetem Olimpijskim zdecydowali nie wysyłać węgierską drużynę piłkarską na trałej olimpijski w Londynie.

Gościnność wspaniała, ale łodzie...

Regaty w Szwecji nie przyniosły sukcesów

MAHULT 27.6 (tel. wł.) Wielkie międzynarodowe regaty zorganizowane na jeziorze Sielagsdalen przy udziale załóg szwedzkich, duńskich, holenderskich i polskich, nie przyniosły niestety sukcesów naszym wioślarzom. Konkurencja była b. silna. zwłaszcza osady duńskie zaimponowały doskonałym przygotowaniem do regat. Ósemka ich, która zresztą w regatach zajęła pierwsze miejsce, zdobyła w roku ubiegłym na mistrzostwach Europy w Lucernie zaszczytne drugie miejsce.

Wioślarze nasi, kórzy są zachwyceni serdecznym przyjęciem ze strony Szwedów, mają jednak pod adresem organizatorów b. poważne zastrzeżenia. Polacy otrzymali łodzie dopiero w sobotę rano, tak, że mogli odbyć zaledwie jeden trening.

Poza tym otrzymane łodzie wyciągnięte były chyba z lamusa, czego najlepszym dowodem jest ósemka, która liczyła sobie ponad 30 lat. Nic dziwnego, że na treningu Polacy złamali z miejsca 4 bolce.

Verey otrzymał jedynkę przeznaczoną dla wioślarza wagi lekkiej. Pod potężnym krakowianinem skiff zanurzył się niemal całkowicie pod wodą. Nic dziwnego, że jeszcze przed startem Verey oświadczył: „Mam łódź starą, cięższą od łodzi Szweda o 7 kilo i niemal tonącą. Nie mam zamiaru nadrabiać 6 lat okupacji siedmioma kilogramami handicapu w wadze łodzi".

Nic dziwnego. że już na starcie Verey został dwie długości w tyle i skończył bieg jako ostatni.

Nasza dwójka podwójna też nie miała szczęścia do wypożyczonej szwedzkiej łodzi. Polacy otrzymali łódź, która była pokryta nie fornierem, ale zwykłą dyktą, a w dodatku dulki i obsady były typu turystycznego.

Zaznaczyć należy, że wszystkie ekipy zagraniczne poza Polską przyjechały z własnymi łodziami.

Warunki, w których rozgrywano regaty, były ciężkie. Na jeziorze tworzyły się duże fale, padał przytym deszcz, a wiatr wiał z boku.

Wyniki:

Dwójki ze sternikiem: 1) Dania — 8:46, 2) Dania II, 3) Szwecja.

Dwójki bez sternika: 1) Szwecja — 3:26.4, 2) Dania.

Czwórki ze sternikiem: 1) Dania 8:04,2, 2) Szwecja, 3) Szwecja II.

Jedynki: 1) Parsner (Dania) 8:49,4, 2) Brinkwitz (Szwecja), 3) Friesterzohn (Szwecja), 4) Verey (Polska).

Ósemki: Aby dostać się do finału, ósemka BTW musiała odbyć przedbieg, w którym przyszła na drugim miejscu za osadą duńską. W finale Polacy pojechali bezładnie i na całej trasie walczyli z osadami duńskimi i szwedzkimi, ulegając im na finiszu.

Wyniki finału: 1) Dania 6:54,8; 2) Dania II; 3) Szwecja; 4) Polska; 5) Szwcja II; 6) Szwecja III).

Dwójki podwójne: 1) Dania 8:16; 2) Dania II; 3) Polska. Dwójka Polska prowadziła wyścig do 500 m jadąc o pół długości w przodzie. Jednak z chwilą kiedy wyjechano na otwartą przestrzeń silna fala przeszkodziła Polakom, którzy na cięższej łodzi nie mogli sprostać doskonale wyposażonym przeciwnikom. Osada nasza przyszła na trzecim miejscu będąc na mecie o 23 sek. za pierwszą.

Sukces Albanii w Belgradzie

BELGRAD (Obsł. wł.). Piłkarska reprezentacja Jugosławii rozegrała pierwszy mecz w ramach gier o puchar środkowo-europejski. Przeciwnikiem jej była Albania, która wobec 35.000 widzów uzyskała zaszczytny wynik remisowy 0:0. Gra była naogół wyrównana bez rażącej przewagi którejkolwiek ze stron.

Po meczu tym tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

1) Węgry	3	5	11: 1
2) Albania	3	4	1: 0
3) Polska	2	3	4: 2
4) Rumunia	3	2	3:12
5) Jugosławia	1	1	0: 0
6) Bułgaria	2	1	3: 4
7) CSR	2	0	2: 5

REKORD FRANCJI

PARYŻ (Obsł. wł.) — Sztafeta CS Francaise uzyskała na dystansie 4x1500 m doskonały wynik 16:04,8, bijąc stary rekord francuski, który wynosił 16:09,3. Na drugiej zmianie Vernier przebiegł 1500 m w czasie 3:56,1, a Hansenne, biegnąc w ostatniej zmianie uzyskał 3:54,8.

GARDNER NA 80 M PŁ. — 11.2

LONDYN (Obsł. wł.) — Na akademickich zawodach lekkoatletycznych w Oxford Angielka Gardner ustanowiła nowy rekord świata w biegu na 80 m pł. osiągając czas 11,2. Stary rekord należał do Włoszki Testoni i wynosił 11,3 sek.

XIV Raid Samochodowy

Pierwszy etap i pierwsze defekty

26 czerwca o godz. 6 rano rozpoczął się 5-etapowy XIV międzynarodowy Raid Samochodowy AP. Z parku samochodowego na Pl. Zwycięstwa w Warszawie wyruszyło 81 maszyn, podzielonych w zależności od litrażu na 6 klas, do pierwszego etapu Warszawa — Łódź Wrocław — Lgnica — Jelenia Góra (ponad 500 km). Na autostradzie pod Wrocławiem odbędzie się próba szybkości płaskiej ze startu stojącego.

Jako pierwszy wystartował zawodnik czeski Hajek (Nr startowy 2) na wozie Java — Minor.

Do Wrocławia trasa prowadziła zasadniczo po dobrych drogach tak, że na punkty kontrolne większość maszyn przybywała przed wyznaczonym czasem. Start z punktu kontrolnego do Wrocławia połączony był z próbą szybkości płaskiej, ze startu stojącego, na odcinku 1 km.

Wg nieoficjalnych danych w próbie tej najlepszy czas uzyskał Borowczyk z Katowic na maszynie PLW 1.980 — 37 sek. 2) Dobry (Czechosłowacja) na „Bristolu" — 39 sek., 3) Pohl (CSR) na „Jaguarze" — 41 sek.

Na metę w Jeleniej Górze przybyło 72 zawodników. Trzy maszyny zostały na trasie na skutek defektów, 5 natomiast przybyło do mety w czasie o godzinę dłuższym niż przewidziany w regulaminie i wskutek tego zawodnicy zostali zdyskwalifikowani.

Na pierwszym odcinku trasy jazdy okrężnej „Aero" Tarnawy złapało defekt w motorze. Drobny defekt miała BMW Wołowicza i czerwony „Steyer" Bałabana.

Pechowy Tarnawa niedaleko za Łodzią zderzył się z prywatną „Dekawką", która doznała poważnych uszkodzeń samochód Tarnawy ma również defekt tak że Tarnawa wycofał się z raidu.

Przed Wrocławiem odpadł z raidu jeden z najlepszych polskich zawodników, Nowak. Czechosłowacka ekipa trzyma się doskonale.

AKS-Widzew 1:0 (0:0)

Spotkanie ligowe AKS — Widzew, przełożone za zgodą obu drużyn na dzień 24.6, zakończyło się po słabej grze zwycięstwem AKS-u 1:0 (1:0). Mimo okropnej pogody na stadion w Chorzowie przybyło około 6.000 widzów, którzy oglądali kopaninę, mającą przypominać piłkę nożną. Do słabego poziomu zawodów przyczynił się ulewny deszcz i wielkie kałuże wody na błotnistym boisku. Ulewa była tak silna, że w 20 m sędzia przerwał na kilkanaście minut zawody.

AKS nie wykorzystał dwu rzutów karnych i całej masy sytuacji podbramkowych. Gracze obu zespołów poza słabą grą popisywali się licznymi kłótniami i sprzeczkami w czasie gry.

Jedyną bramkę dnia strzelił Cholewa (AKS).

70-lecie WTW

Ciekawe regaty jubileuszowe na Wiśle

W dniu 27 bm., na pięknie udekorowanej przystani WTW odbyła się uroczystość 70-lecia tego klubu. Po połowej mszy św. nastąpiły przemówienia: prezesa WTW prof. Jerzego Lotha, następnie płk. Peterka w zastępstwie płk. Czarnika z GUKF, kpt. związkowego— Nowotko z ramienia PZPW, p. Knopfa z ramienia Warszawskiego Tow. Łyżwiarzy, p. Orłowskiego z Polskiego Związku Kolarskiego i delegatów niemal wszystkich klubów i Towarzystw Wioślarskich.

O godz. 2.30 odbyły się regaty jubileuszowe. W skład Komisji Sędziowskiej wchodzili: inż. A. Loth, S. Architówna (WKW) i S. Kopczyński (KW „Wisła").

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy. Z 11 zgłoszonych osad w przedbiegach wygrywają: w I przedbiegu Gimnazjalny Klub Wioślarski Toruń, w 2-gim przedbiegu Kolejowy Klub Wioślarski Bydgoszcz. W finale tego biegu wygrywa TW Włocławek — 7:35, 2) Kolejowy Klub Wioślarski — 7:44.

Jedynki półwyścigowe: 1) Tow. Wioślarskie Płock — 9:35, 2) „Gopło" Kruszwica — 9:38.

Czwórki wyścigowe pań: 1) WKW— 5:3. 2) TW Płock — 5:12, bieg ten odbył się na torze skróconym.

Czwórki wyścigowe nowicjuszy: 1) TW Włocławek pod sterem Chrzanowskiego. 2) TW Włocławek pod sterem Górskiego. 3) TW Płock.

Ósemki półwyścigowe seniorów: 1) KW Wisła — 7:25, 2) WTW — 7:36, 3) TW Płock.

Ósemki nowicjuszy: 1) KKW Bydgoszcz — 6:45. 2) WTW — 6:51.

Na zakończenie nastąpiło wręczenie nagród zwycięskim osadom.

PETRINA W KŁOPOCIE...

PRAGA (Obsł. wł.) — Znany bokser czeski wagi lekkiej Petrina, który dwukrotnie pokonał mistrza Polski Rademachera, ma obecnie kłopoty ze statutem amatorskim. Jeden z organizatorów zawodów bokserskich, które odbyły się w Brnie oświadczył prasie, że bokser czeski zażądał odszkodowania za start w wysokości 3.000 koron. Oczywiście nie wypłacono mu żądanej sumy, ale cała sprawa oddana została do Czeskiego Związku Bokserskiego.

Na szlaku Gdynia-Szczecin

Olle Persson wycofał się z wyścigu

Relację z dwóch pierwszych etapów daliśmy naszym Czytelnikom w numerze czwartkowym z dn. 24 bm. Od tej pory kolarski bieg „Dookoła Polski" rozkręcił się na dobre, „łyknął" dalszych kilkaset kilometrów (3 etapy) i kilkanaście ofiar wśród zawodników. Dziś z liczby 72 kolarzy, którzy wystartowali w Warszawie, kręci dalej na szosach Wielkopolski, kierując się na Śląsk, po objechaniu całego Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej zaledwie ok. 40. A więc zastęp został więcej niż zdziesiątkowany! Tak — wyścig jest trudny, ale tymbardziej — jest emocjonujący.

A oto chronologiczny bieg wypadków, począwszy od etapu trzeciego:

SERIA NIESPODZIANEK

Etapy wyścigu Dookoła Polski, Gdynia — Słupsk (3) i Słupsk — Szczecin (4), rozegrane przy złej, deszczowej pogodzie, przyniosły cały szereg przykrych, ale także i miłych niespodzianek.

Do przykrych zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie wycofanie się z wyścigu doskonałego kolarza szwedzkiego O. Perssona oraz liczne kontuzje i wypadki, które przerzedziły szereg zawodników.

Zjawiskami przyjemnymi jest dobra niewątpliwie postawa czołowych kolarzy polskich w walce z doskonałymi szosowcami szwedzkimi oraz utrzymanie się Wójcika na pozycji lidera wyścigu i prowadzenie wyścigu w klasyfikacji zespołowej przez drużynę Polska I.

Prawdziwą rewelacją wyścigu są kolarze szwedzcy, którzy w swym pierwszym występie na terenie Polski dali się poznać, jako wzorowi sportowcy, rozumiejący doskonale istotę jazdy zespołowej i imponujący szybkością na końcówkach.

III ETAP GDYNIA — SŁUPSK (110 KM)

Z Gdyni wystartowało już tylko 52 kolarzy. Tempo początkowo słabe, w ciągu pierwszej godziny kolarze przejechali zaledwie 29 km. Po 30 km tempo rośnie. Stawka rozbija się na kilka grup. W czołówce jedzie Persson, ale na 40 km łapie gumę i zostaje. Poza nim prowadzą wyścig Wójcik, Wrzesiński, Kapiak, Olszewski, Wyglenda, Pietraszewski, 2 Szwedów, 2 Węgrów i 2 Czechosłowaków. Tempo powoli spada, tak że na 64 km czołówka liczy już 24 kolarzy. Do Słupska wpada liczna grupa kolarzy i dopiero na ulicach miasta Pietraszewski inicjuje ucieczkę. Zdobywa już 20 m przewagi nad pozostałą stawką, ale wkrótce dogania go dwójka Persson i Wyglenda. Na finiszu szybszym jest doskonały Persson, który też wygrywa etap przed Wyglendą i Pietraszewskim.

WYNIKI III ETAPU

Klasyfikacja indywidualna: 1) Persson (Szw.) — 5:42,35, 2) Wyględa — 5:42,35, 3) Pietraszewski — 5:42,35, 4) Olszewski— 5:42,35, 5) Vaverka (CSR) — 5:42,35, 6) Napierała — 5:42,36, 7) Wójcik — 5:42,36.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA: 1) Polska III — 11:07,48, 2) CSR — 11:08,41, 3) Szwecja — 11:10,03, 4) Polska I — 11:11,45, 5) Polska II — 11:14,20, 6) Węgry—11:25,07.

KLASYFIKACJA PO 3 ETAPACH INDYWIDUALNA: 1) Wójcik — 16:34,12, 2) Persson (Szw.) — 16:35,08, 3) Rydmark (Szw.) — 16:35,15, 4) Kapiak — 16:36,59, 5) Wrzesiński — 16:37,14, 6) Napierała — 16:47,01.

DRUŻYNOWA: 1) Polska I — 49:48,26, 2) Polska II — 50:03,51, 3) Szwecja—50:12,06, 4) Polska III — 50:56,28, 5) CSR — 51:14,29, 6) Węgry — 52:05,59.

KLUBOWA: 1) ZZK W-wa — 33:56,43, 2) Ruch Chorzów — 33:54,19, 3) Partyzant Łódź — 33:56,47, 4) Sarmata W-wa—33:57,12, 5) Elektryczność W-wa — 34:18,59, 6) Gwardia I W-wa — 35:37,45.

IV ETAP SŁUPSK — SZCZECIN (202 KM)

Po honorowym starcie w Słupsku, właściwy ostry start odbył się w miasteczku Sławnie, położonym o 28 km dalej. Tempo wyścigu słabe, ale wpływa na to przede wszystkim silny wiatr, który chwilami dmie z siłą huraganu. Po godzinie kolarze ujechali tylko 26 km. W trzy godziny przejechano 81 km. Na 75 kilometrze Szwed Olle Persson ma kraksę z 5 kolarzami. Najeżdża na Czecha Puklicky'ego, obaj padają, a na nich walą się Karlsson, Bukowski i Wojcieszek. Persson poderwał się szybko i już po 11 km zamotnej pogoni znalazł się znów w czołówce. W tym jednak momencie doznał skurczu mięśni i padł na szosę. Pomoc lekarska zjawiła się błyskawicznie. Zastosowano 10 minutowy masaż i Szwed pojechał dalej. Ale już po 200 metrach siły odmówiły mu posłuszeństwa i chwyta go ponownie kurcz. Persson nie może już dłużej walczyć i decyduje się na wycofanie z wyścigu.

Na 130 km w czołówce pozostało już tylko 7 kolarzy: Wójcik, Kapiak, Wrzesiński, Pietraszewski, Widevall, Persson II i Nagy. Ta cała stawka ukazała się pierwsza na stadionie. Na torze na czoło wysunął się Wrzesiński, który mimo pościgu Kapiaka pierwszy minął białą linię mety.

WYNIK IV ETAPU

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA:

1) Wrzesiński — 6:50,20, 2) Kapiak — 6:50,20, 3) Widevall (Szw.) — 6:50,25, 4) Pietraszewski — 6:50,46, 5) Madi (Węgry) — 6:50,46, 6) Persson II (Szw.) — 6:50,46, 7) Wójcik — 6:51,25.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA:

1 Polska I — 20:31,45, 2) Szwecja — 20:41,31, 3) Polska II — 21:09,10, 4) Polska III — 21:15,51, 5) CSR — 21:37,56.

KLASYFIKACJA PO 4 ETAPACH

INDYWIDUALNA:

1) Wójcik — 23:25,04, 2) Kapiak—23:27,22, 3) Wrzesiński — 23:27,34, 4) Rydmark (Szw.) — 23:35,40, 5) Pietraszewski — 23:56,14, 6) Stolarczyk — 23:58,57.

DRUŻYNOWA:

1) Polska I — 70:20,09, 2) Szwecja — 70:53,37, 3) Polska II — 71:13,01, 4) Polska III — 72:12,19, 5) CSR — 72:42,19.

DUCHY CZY SYRENY W PRZEŚCIERADŁACH?



Ani jedno, ani drugie. To po prostu kolarze uczestniczący w wyścigu Dookoła Polski, którzy przypomnieli sobie incydent z lat przedwojennych, kiedy organizatorzy zamieszkali w luksusowym hotelu, a zawodnicy musieli się zadowolić podłym noclegiem na słomie. Na znak protestu zawodnicy wyszli wówczas w prześcieradłach na ulice Gdyni. Tym razem kwatery były dobre, ale od czegóż tradycja. Powtórzono pochód duchów, tym razem jednak na wesoło. Foto Api — Franckowiak

PERSSON I PREZES GOŁĘBIOWSKI



Po pierwszym etapie liderem wyścigu został doskonały Szwed Persson. Na zdjęciu widzimy go jak ubiera się w żółtą koszulę lidera, a pomaga mu przy tym prezes PZTK Gołębiowski. Foto Api — Franckowiak

Czy Allan Peterson

może zagrozić hegemonii Yankesów?

W dziejach nowożytnych Olimpiad skok w zwyż był niepodzielny domeną zawodników amerykańskich. Dwukrotnie tylko skoczek z innego kraju zdobył złoty medal. Raz był nim Irlandczyk Leahy, który w 1906 roku w Atenach uzyskał 177 cm, a w drugim wypadku Kanadyjczyk Mc Naughton, kóry na Olimpiadzie w Los Angeles skoczył 199 cm.

W chwili obecnej jest już kilku zawodników amerykańskich, którzy przekroczyli wysokość 2 metrów i między nimi rozegra się najprawdopodobniej walka o pierwsze miejsce. Czy zdarzy się niespodzianka i na podium olimpijskim ukaże się smukła figura młodego Szkota — Allana Patersona, który ma jednak szanse na pokonanie Amerykanów.

Kariera Patersona, jako skoczka, zaczęła się dość oryginalnie. W 1944 r. odbywały się na stadionie glasgowskim Inbrox Park zawody lekkoatletyczne w których brali udział czołowi zawodnicy brytyjscy. W skoku w zwyż startował mistrz Anglii West, ale ponieważ nie było innych konkurentów organizatorzy zgodzili się na start młodego chłopca imieniem Allan. Jakież było zdziwienie widowni i Westa, kiedy chłopak skoczył 180 cm w ładnym stylu i pokonał bezapelacyjnie mistrza krajowego. Z tą chwilą Paterson stał się sławny. Chłopcem zainteresował się Związek Lekkoatletyczny, a że i ojciec, stary glasgowski policjant też pragnął widzieć syna jako mistrza świata, więc młody Allan wziął się sumiennie do roboty. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Już w 1945 roku mając 17 lat, Paterson pobił rekord Szkocji skokiem 189 cm.

Dopiero jednak rok 1946 przyniósł młodemu skoczkowi pasmo wielkich sukcesów. W Amsterdamie skoczył 200 cm, w Dublinie 198, na mistrzostwach Europy w Oslo zdobył drugie miejsce skokiem 196.

W roku ubiegłym Paterson uzyskał wynik, który stawia go na równi z najlepszymi skoczkami amerykańskimi. W sierpniu, na wielkich międzynarodowych zawodach w Glasgowie wobec 80.000 widzów, Szkot podzielił się pierwszym miejscem z doskonałym Amerykaninem Vessie, przy czym obaj przeszli wysokość 202 cm.

Paterson, ma dziś 20 lat, mierzy 193 cm wzrostu, a waży 79 kg. Doszedł już do formy, po kontuzji, jakiej nabawił się w roku ubiegłym i zapowiada, że najbliższa Olimpiada przyniesie mu sukces.

Zygmunt Weiss

Podpatrzone i podsłuchane

na trasie wyścigu „Dookoła Polski"

Sportowcy nasi mają różne maskotki. Raz będą nimi niesamowitej wielkości agrafki, drugi raz figurka świętego, zaszyta w koszulkę kostiumu, innym zaś razem kawałek podwiązki z nóżki bogdanki. Ale... rak nie był dotychczas notowany na „giełdzie" talizmanów sportowych, jak to właśnie zdarzyło się naszym kolarzom w wyścigu Dookoła Polski.

Kiedy zawodnicy defilowali przez ulice stolicy, trasa wypadła obok sklepu braci Pakulskich. Ekspedient tej firmy wyszedł na ulicę z koszyczkiem raków, aby wręczyć je kolarzom. Traf chciał, że raki dostały się polskiej drużynie narodowej nr 2, która odtąd zyskała wśród zawodników miano „drużyny raków".

PANI KAPIAKOWA W ROLI MURZYNKI

Kilka żon kolarzy wyjechało z Warszawy, aby odprowadzić swych małżonków. Pani Kapiakowa jechała na siodełku motocykla, a kiedy w Chorzelach żegnała swego Józia, była tak czarna od kurzu, że wyglądała jak murzynka.

Żona Wrzesińskiego obiecała Wackowi, że będzie jechała tylko do Pułtuska. Wrzesiński machnął jej tu ręką na pożegnanie, ale jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył swą małżonkę na etapie w Olsztynie. Pani Wrzesińska była tak uparta, że odprowadziła męża aż do Gdyni.

BRACIA PRAWDZIWI I UROJENI

W wyścigu bierze udział dwóch Wójcików, dwóch Kissów, dwóch Perssonów i dwóch Gabrychów. Z tych czterech par tylko Węgrzy Kiss są braćmi, a jeżeli chodzi o Gabrychów, to junior startuje jako kolarz, a senior towarzyszy mu w aucie.

— Czy ojciec jedzie całą trasę Tour de Pologne? — zapytałem Gabrycha juniora.

— Ojciec, tak, ale syn niewiadomo czy wytrzyma — była odpowiedź.

Okazało się, że obaj nie wytrzymali, bo kiedy syn wycofał się w Gdyni, zrezygnował z dalszej jazdy również i ojciec.

PIERWSZY... PIERWSZY...

Pierwszym pechowcem na długiej trasie „Dookoła Polski" był Schmidt: pierwszym cudzoziemcem, który miał defekt gumy był Węgier Kiss I; pierwszym maruderem i to już na 16 kilometrze od Warszawy był Terlikowski, a pierwszą... orkiestrą na trasie była wojskowa w Jabłonnie. Pierwszym zawodnikiem, który przewrócił się był Kudert, kapitan drużyny Polska II, któremu, niestety, nie pomógł nawet rak, ofiarowany jako maskotka, bo Kudert wycofał się już na I etapie.

ECHA BIEGU NARODOWEGO

Różnego rodzaju transparenty witają kolarzy na trasie. Przy wjeździe do Gdańska wisiał wielki transparent z napisem: „Stolica morska R. P. wita sportowców kolarzy". Jakiś przygodny wóz kina objazdowego miał tablicę z naprędce namalowanym napisem: „Życzymy szczęścia".

Najoryginalniej powitał zawodników Pułtusk, bo transparentem z napisem... „Bieg Narodowy".

ŁAKOMY WĘGIER

W braku żywności na punkcie w Chorzelach organizatorzy wręczali kolarzom po jednej tabliczce czekolady, aby starczyło dla wszystkich. Węgier Madi chwycił w locie dwie tabliczki. Podający zawołał na niego, aby jedną zwrócił. W tym wypadku Węgier zrozumiał... po polsku, bo nacisnął na pedały i dał nura.

OPŁACIŁY SIĘ 3 GODZINY OPÓŹNIENIA

Dla otarcia łez wręczono Wesołowskiemu, który był ostatni na mecie II etapu i to z różnicą 3:18 — nagrodę pocieszenia. Wesołowski „pocieszył" się piękną skórzaną teczką, której mógł mu pozazdrościć niejeden z czołowej grupy na mecie.

LIPIŃSKI... DOTRZE SIĘ

Zwycięzca Tour de Pologne w 1933 r. Lipiński jedzie bardzo słabo, bo to i wiek i... brak treningu. Lipiński ma rower bez przerzutki, co jeszcze bardziej utrudnia mu jazdę. Kiedy na II etapie poradzono mu, aby nie „męczył" się dalej i wycofał się z wyścigu, Lipiński ze łzami w oczach przyrzekł, że... dotrze się na następnych etapach.

„PERSONA GRATA"

Z kolarzy zagranicznych najbardziej popularny jest Szwed Olle Persson. — Kiedy Persson wygrał dwa etapy, nazwano go „persona grata". Olle jest przesądny i nie chciał jechać w żółtej koszulce leadera, którą wręczono mu po I etapie. Szwed założył koszulkę tylko symbolicznie i natychmiast ją zdjął.

Na drugi dzień nadeszła ze Sztokholmu od tamtejszego związku kolarskiego depesza z życzeniami dla Perssona za zwycięstwo w Olsztynie.

SERENSON PRZESTAŁ SIĘ JĄKAĆ

Kierownikiem zespołu szwedzkiego jest Serenson, wice mistrz świata w sprincie na torze w 1938 r. Szwed przed wyjazdem z Warszawy mocno jąkał się i trudno go było zrozumieć (włada niemieckim). Kiedy Olle Perssonowi zaczęło powodzić się w wyścigu, Serensen ...przestał jąkać się i płynnie udzielał wszelkich informacji. Oto doskonały sposób dla ludzi jąkających się...

POCHÓD DUCHÓW...

Przed startem w Gdyni kolarze nasi przypomnieli sobie rok 1932, kiedy w wyścigu do morza musieli 3 godziny czekać na auto z ubraniami i wyszli demonstracyjnie na ulice miasta w... prześcieradłach hotelowych. Dla „uczczenia" tego zdarzenia szóstka kolarzy z Napierałą, Kapiakiem i Starzyńskim owinęła się w prześcieradła i urządziła „pochód duchów" nad morzem w Sopocie.

NIECO O... BARANACH

Kiedy na etapie do Słupska pierwszy przyszedł do mety Olle Persson, Napierała był po prostu wściekły.

— Byliśmy baranami i pozostaniemy baranami — ryczał „Tygrys". — Mówiłem naszym, żeby zamknąć Szweda na ostatnich kilometrach i pozwolić uciec któremuś z naszych. Uciekł Pietraszewski, ale nasi nie wytrzymali nerwowo i jeden z nich pognał za „Pietrusiem" prowokując innych. Poszedł wtedy i Persson i wyciął nas na finiszu.

NAGRODY... NAGRODY...

Na każdym etapie jest mnóstwo nagród i to bardzo cennych. Zdawałoby się, że powinny one cieszyć naszych zawodników, a tymczasem są one nieraz kością niezgody. Zdarza się, że do mety przyjdzie większa grupa w identycznym czasie, ale sędziowie zdążą wyłapać kolejność tylko kilku pierwszych, resztę zaś umieszczają w porządku alfabetycznym.

Kolarze, których nazwiska zaczynają się na dalsze litery alfabetu, są niezadowoleni, zwłaszcza, kiedy zdawało im się, że byli na lepszych miejscach. Rezultatem tego są swary.

PRECZ Z DZIESIĄTYMI SEKUND!

Komisja sędziowska wyścigu skasowała dziesiąte sekundy w wynikach, wychodząc słusznie z założenia, że na trasie ponad 2.000 km nie mają one znaczenia. Inowację tę powitali z radością również i dziennikarze, którym jest łatwiej pracować.

ABY W DRODZE BYŁO WESELEJ



Na starcie do etapu Gdynia — Słupsk kolarzy żegnała orkiestra złożona z małych, lecz doskonałych harmonistów. Liderowi Wójcikowi gra ich aż tak przypadła do gustu, że nie mógł się powstrzymać od pogładzenia jednego z chłopców po płowej czuprynie. Foto Api — Franckowiak

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zagraniczni i polscy kolarze z Tour de Pologne. — Za pozdrowienia nadesłane nam ze Słupska serdecznie dziękujemy.

Amator, Warszawa. — Taką na jaką Pana stać.

Lech, Łódź. — Do olimpijskiego turnieju bokserskiego każde państwo ma prawo zgłosić tylko po jednym zawodniku do odpowiedniej wagi. Dlatego też nie ma mowy, aby Polska mogła wystawić Olejnika i Chychlę do wagi półśredniej.

Wielbiciel sportu, Warszawa — Sprawozdanie o którym Pan wspomina zamieszczone było w naszym piśmie.

Mgr Piotr Szpilewicz, Siedlce. — Pretensje niesłuszne. Wiadomość o porażce Warszawy w Siedlcach zamieszczona była w numerze naszego pisma. Radzimy czytać uważniej.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 8 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA. MOKOTOWSKA 8

TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-31

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1

B-53753